



GŁOS KRAJOWY

Wolność, sprawiedliwość i pokój



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 26 WRZEŚNIA 1948 ROKU.

Nr 264 (1199)

Sabotaż uchwał ONZ

uprawiany systematycznie przez Anglosasów — podrywa autorytet i znaczenie Organizacji Narodów Zjednoczonych

Przemówienie wiceministra A. Wyszynskiego w Paryżu

PARYŻ, PAP. — Przewodniczący delegacji radzieckiej, wiceminister spraw zagranicznych Andrzej Wyszynski wygłosił w dniu 25. 9. br. na Zgromadzeniu Generalnym przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

I. „Stalo się tradycją, że każda sesja Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych rozpoczyna się od ogólnej dyskusji, której celem jest rzut oka na przebyty drogę, podsumowanie wyników prac minionego roku, analiza działalności ONZ i — co jest rzeczą zupełnie naturalną — analiza polityki zagranicznej poszczególnych krajów, a zwłaszcza krajów, które odgrywają w naszej organizacji rolę przodującą.

Mam również zamiar dokonać tego przeglądu i na obecnej sesji w formie jak najbardziej zwartej, jeśli chodzi o okres pracy ONZ od drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego, która odbyła się w miesiącach od września do listopada 1947 r.

II. Na ostatniej sesji delegacja radziecka zwróciła uwagę na zasadnicze braki w działalności ONZ, braki, które polegają na niewypełnieniu całego szeregu ważnych zaleceń Zgromadzenia Generalnego.

Tak więc nie zostały wypełnione zalecenia co do ogólnego ograniczenia zbrojeń, co do użytkowania energii atomowej jedynie dla celów pokojowych i co do ogłoszenia zakazu używania broni atomowej. Nie zostały również wykonane zalecenia, dotyczące szeregu innych ważnych kwestii.

Jednocześnie należy zwrócić uwagę na absolutnie nienormalną sytuację, kiedy wpływ wi członkowie ONZ używają swego autorytetu nie po to, by wprowadzać w życie zalecenia Zgromadzenia i zarządzenia, pozostające z nimi w związku, ale wręcz przeciwnie, by wprowadzać w życie zarządzenia, które w istocie swojej pozostają w sprzeczności z tymi założeńiami. Tak się rzeczy miały np. w sprawie Palestyny, Indonezji, w sprawie dyskryminacji rasowej w Unii Południowo - Afrykańskiej i w wielu innych ważnych kwestiach.

Nie ma potrzeby podkreślać w sposób szczególnie szkody, jakie wyrządziły autorytetowi Zgromadzenia Generalnego i ONZ w ogóle akty naruszenia Karty Organizacji, a zwłaszcza takie bezprawne decyzje, jak decyzja o utworzeniu t. zw. „Małego Zgromadzenia”, komisji dla Korei i t. zw. „Komisji dla Bałkanów”.

Wszyscy przypominają sobie okoliczności, w których na propozycję Stanów Zjednoczonych zostało w zeszłym roku stworzone „Małe Zgromadzenie”. Już wtedy nie było żadnej wątpliwości, że inicjatorzy utworzenia „Małego Zgromadzenia” zmierzali do utworzenia organu, uzurpującego kompetencje Rady Bezpieczeństwa.

Było już wówczas jasne, że „Małe Zgromadzenie” zostało pomyslane przez delegację amerykańską jako organ, posiadający rozległe uprawnienia od Rady Bezpieczeństwa. Utworzenie „Małego Zgromadzenia” było cięsem wymierzonym przeciwko ONZ i przeciwko współpracy międzynarodowej.

Jednakże t. zw. „Małe Zgromadzenie” nie spełniło nadziei jego organizatorów. Nie jest przypadkiem, że inicjatorzy stworzenia tego organu zastępczego nie ośmielają się obecnie zaproponować, by „Małe Zgromadzenie” przekształcone zostało w instytucję stałą.

Utworzenie t. zw. „Komisji dla Korei” miało zamaskować obcą ingerencję w wewnętrzne sprawy Korei, ułatwić utworzenie w Korei rządu, złożonego z ludzi, wygodnych dla amerykańskich władz wojskowych, bez brania pod uwagę interesów ludu koreańskiego.

Znane są liczne przykłady samowoli, gwałtu i terroru w Korei południowej, terronu, skierowanego przede wszystkim przeciwko działaczom ruchu demokratycznego, którzy nie chcą się pogodzić z bezprawną sytuacją, w jakiej znajduje się naród. Władze amerykańskie, dążące do rozbitcia Korei, stworzyły marionetkowy rząd Korei południowej i twierdzą, że jest to rząd dla całej Korei. Jednakże tego rodzaju mistyfikacja nikogo nie wprowadzi w błąd. Mistyfikacja ta rzuca się w oczy, jeżeli sytuację w Korei południowej porówna się z sytuacją w Korei północnej. W Korei północnej rozwija się swobodnie ruch ludowy, dążący do zapewnienia jedności i niepodległości całej Korei. Powstało Najwyższe Zgromadzenie Ludowe Korei, wybrane zarówno przez ludność Korei północnej jak i Korei południowej. Powstał rząd demokratycznej ludowej republiki

koreańskiej. Nie ma wątpliwości, że przyszłość Korei zależy od ludu koreańskiego, który broń i jedności, niepodległości i suwerenności swego kraju przeciwko wszelkim usiłovanom przekształcenia Korei w kolonię i użycia jej jako bazy wypadowej dla celów agresywnych. Działalność „Komisji Bałkańskiej” nie była zbyt pomocna. Komisja ta została bezprawnie utworzona na ostatniej sesji Zgromadzenia Generalnego. Przeznaczeniem jej było ułatwić zdławienie walki ludu greckiego o wolność z jednej strony i popierać fałszywe oskarżenia monarchofaszystów greckich przeciwko północnym sąsiadom Grecji z drugiej strony. Komisja tego rodzaju nie mogła przynieść zaszczytu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Do-

wody braku obiektywizmu tej komisji są bardzo liczne. Powrócimy do analizy działalności tej komisji podczas dyskusji nad sprawą grecką.

III. Działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych w dziedzinie gospodarczej zeszłoroczna i w okresie sprawozdawczym na problemach, posiadających pewne znaczenie, lecz nie najważniejszych dla interesów ludów i krajów, które najbardziej ucierpiały wskutek narzuconej przez hitlerowców wojny. Takie instytucje, jak Rada Społeczno - Gospodarcza ONZ, jak Europejska Komisja Gospodarcza, jak Komisja Gospodarcza dla Azji i Dalekiego Wschodu, nie wypełniły waż-

Odpowiedź Związku Radzieckiego na noty mocarstw zachodnich w sprawie Berlina

LONDYN, PAP. — Rzecznik Foreign Office oświadczył, że rząd radziecki odpowiedział w sobotę na ostatnią notę mocarstw zachodnich w sprawie „kryzysu berlińskiego”.

Odpowiedź radziecką wręczył w sobotę po południu ambasador radziecki w Londynie Zarubin zastępcy podsekretarza stanu w Foreign Office sir Irene Kirkpatrickowi. Jak

słychać, odpowiedź radziecka została niezwłocznie przekazana ministrowi Bevinowi do Paryża.

PARYŻ, PAP. — Jak słychać, wizyta ambasadora Bogomołowa pozostaje w związku z wręczeniem odpowiedzi rządu radzieckiego na ostatnią notę mocarstw zachodnich.

Największy strajk w historii Francji

PARYŻ, PAP. — Jak donosi agencja Reutersa, wczorajszy strajk powszechny we Francji był największym i najbardziej jednolitym strajkiem w historii Francji. Według osza-

cowań przybliżonych, 2-godzinny strajk powszechny kosztował produkcję Francji 24 miliony straconych godzin pracy.

„Humanite” uważa wczorajszy strajk po-

wszechny za przejaw siły klasy robotniczej, która w zjednoczeniu jest niezwycięzona.

„Humanite” podkreśla, że jedność klasy robotniczej we Francji nigdy jeszcze nie była tak pełna jak podczas 2-godinnego strajku powszechnego.

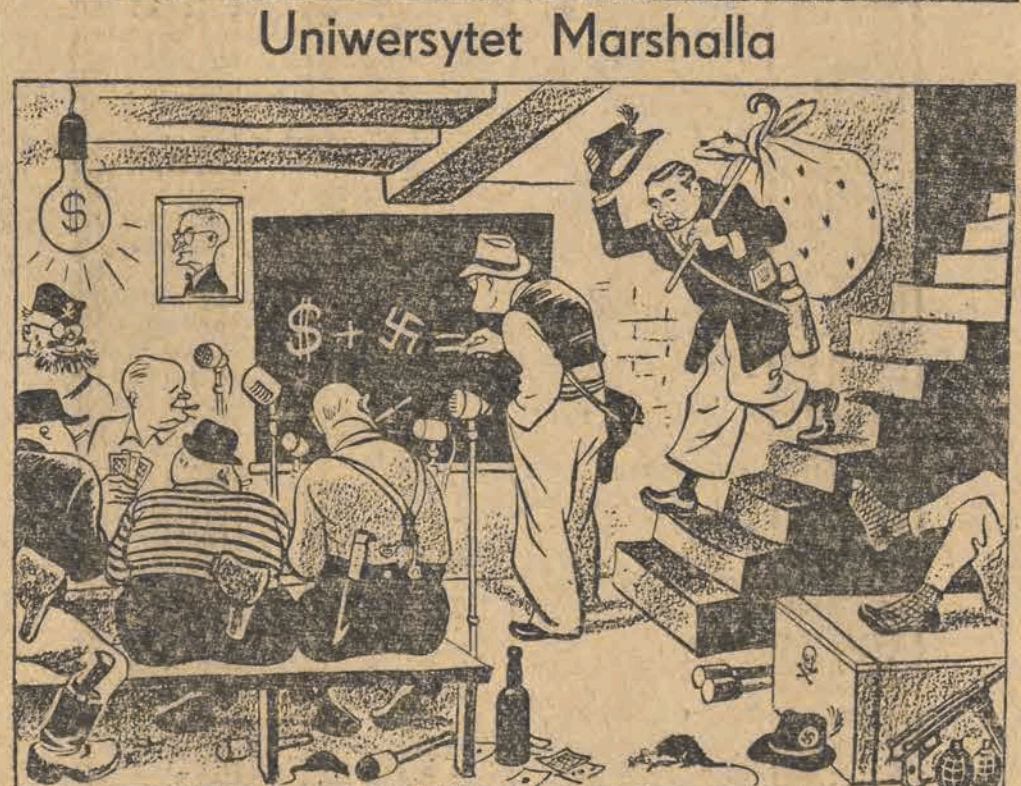
PARYŻ, PAP. — W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego generalnej konfederacji pracy (CGT). Ogłoszono komunikat, który stwierdza, że przebieg piątkowego strajku protestacyjnego stanowi nowy dowód całkowitej solidarności francuskich mas pracujących oraz ich woli prowadzenia w dalszym ciągu walki o polepszenie warunków bytu.

„Ciąg dalszy na str. 2-ej”

Legion Arabski przeciw Lidze Arabskiej Arabowie poznali się na brytyjskiej polityce wicherzenia

PARYŻ, PAP. — Jak donosi z Ammanu agencja France Presse, rozgłośnia czynna w strefie okupacyjnej legionu arabskiego w Palestynie, tzw. „Radio Ramallah” zaatakowała w swej wczorajszej audycji Ligę Arabską, a przede wszystkim Azzama Paszę, oskarżając go o pozostawanie na żołądź Wielkiej Brytanii.

Rozgłośnia krytykowała politykę brytyjską na Srodkowym Wschodzie i twierdząc, że Anglicy zdradzili Arabów za dolary, zakończyła apelem na rzecz jedności Palestyny. Wspomniana rozgłośnia uchożyła za wyrazielcielkę poglądów Ammanu. W mieście tym audycję „Radio Ramallah” słuchano publicznie, przy czym ludność wznosiła wrógie okrzyki pod adresem Wielkiej Brytanii.



Władze amerykańskie urządzają w ostatnim czasie szereg kursów imienia Marshalla dla byłych SS-owców, faszystów i obecnych falangistów, celem „właściwego” użycia ich do dobra konserwów i geldu

Konferencja trzech w Paryżu

PARYŻ, PAP. — W sobotę o godz. 17 min. 30 zebrali się na Quai d'Orsay ministrowie Bevin, Marshall i Schuman.

Minister Minc w Poznaniu na naradzie aktywu PPR w firmie H. Cegielski

POZNAŃ, PAP. — Działacze Polskiej Partii Robotniczej organizacji fabrycznych zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu odbyli naradę, poświęconą omówieniu wyników sierpniowego Plenum KC PPR.

Na naradę przybył członek Komitetu Centralnego i Biura Politycznego Polskiej Partii Robotniczej — tow. minister Hilary Minc wraz z czołowąmi działaczami partii w Wielkopolsce, z pierwszym sekretarzem KW PPR postłem Minorem i wice-wojewodą Mięgoniem na czele.

Ze Zgromadzenia ONZ

PARYŻ, PAP. — Posiedzenie plenarne Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zakończyło się w sobotę około godz. 12-iej w południe. Następnego posiedzenie plenarne odbędzie się w poniedziałek, tj. 27 września, o godz. 9,30 rano

SABOTAŻ UCHWAŁ ONZ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

przeciwko ludowi indonezyjskiemu. Rada Bezpieczeństwa przekazała tę sprawę t. zw. „komisji dobrych usług”, złożonej z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Belgii i Australii. Komisja ta stanęła po stronie kolonizatorów holenderskich i narzucała republice indonezyjskiej niewolniczy układ, podpisany na okręcie „Renville”. Republika indonezyjska straciła wskutek tego układu bogate obszary, którymi zawiadł Holenderski w r. 1947. Większość Rady Bezpieczeństwa odrzuciła wniosek, by zmuszono wojska holenderskie do przestania działań wojennych i do ewakuacji zajętych przez nie terenów. W ten sposób zachęcono napastnika do dalszej agresji.

Rada Bezpieczeństwa nie spełniła także swej obowiązku w sprawie Palestyny. Uchwała Zgromadzenia Generalnego z dnia 29 listopada 1947 r. po utworzeniu w Palestynie 2 niepodległych państw — arabskiego i żydowskiego — nie została wykonana. Polityka większości członków Rady Bezpieczeństwa nie miała na celu usunięcia przeciwności narodowościowych w Palestynie i ustanowienia stosunków dobrego sąsiedztwa między narodem arabskim a narodem żydowskim. Przyczyniła się ona tylko do zaostrzenia tych przeciwności oraz pchnęła Arabów i Żydów na drogę walk, które doprowadziły do zbrojnego konfliktu w Palestynie.

Do wybuchu wojny w Palestynie przyczyniły się propozycje pewnych państw co do zmiany uchwały Zgromadzenia Generalnego z 29 listopada oraz wnioski delegacji amerykańskiej ustanowienia powiernictwa nad Palestyną.

Prace komisji atomowej oraz komisji o graniczeniu zbrojeń trwały około 30 miesięcy, lecz w rezultacie tych prac ani jedno z zadań, które powierzono tym komisjom Zgromadzenia Generalnego ONZ, nie zostało wykonane. Wypisano całe morze atramentu, ale sprawa nie ruszyła z martwego punktu. Prace komisji atomowej nie dały żadnych wyników, ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych odmawia rozstrzygnięcia zasadniczej kwestii — wyeliminowania broni atomowej z arsenału poszczególnych państw.

Jak wiadomo, Związek Radziecki domaga się natychmiastowego ogłoszenia zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej i skutecznej kontroli międzynarodowej przestrzegania tego zakazu. Konieczność ogłoszenia zakazu broni atomowej wynika z samego charakteru tego rodzaju broni jako broni napastniczej, przeznaczonych do niszczenia miast i ludności cywilnej. Jedynie koba, zainteresowane w utrzymaniu w swych rękach tej broni napastniczej, która knują plany agresji przeciwko innym krajom, przeciwstawiają się zakazowi broni atomowej. Są to koba, które wiążą swe ostatnie nadzieje z bronią atomową i przy gotowości plany agresji, wyobrażając sobie, że plany te będą mogły być urzeczywistnione nawet jeżeli cały naród, albo znaczna większość narodu kraju napastniczego, sprzeciwiła się wojnie, przygotowywanej przez reakcyjnych przywódców.

Koba te sprzeciwiają się stanowczo zawarciu konwencji o zakazie broni atomowej i zamiatają te konwencji proponują ustanowienie między narodowej kontroli energii atomowej.

Nie trudno jednak zrozumieć, że bez zakazu używania energii atomowej do celów wojskowych mówienie o jakiegokolwiek skutecznej kontroli energii atomowej byłoby absurdem, ponieważ znikłyby sam przedmiot tej kontroli. Bez zakazu produkcji i używania broni atomowej propozycja utworzenia międzynarodowej instytucji kontroli energii atomowej nie ma praktycznego znaczenia. W tej sytuacji opracowanie przepisów, dotyczących kompetencji proponowanej instytucji kontrolnej staje się pracą całkowicie bezużyteczną. Bez zakazu broni atomowej wszelkie rozmowy na temat kontroli użytkowania energii atomowej były-

by jedynie środkiem oszukiwania narodów, służyłyby one jedynie za zastonę dymną, poza którą ukrywa się przed narodami wyścig zbrojeń atomowych.

Rząd Stanów Zjednoczonych, domagając się, by najpierw została utworzona instytucja kontroli międzynarodowej, a następnie dopiero osiągnięte zostało porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej, odwraca porządek zagadnień. Jest rzeczą jasną, że rządowi Stanów Zjednoczonych nie zależy na postępie prac ko-

misji atomowej, której już dwa i pół lata temu powierzono zadanie opracowania propozycji, dotyczącej wyeliminowania ze zbrojeń poszczególnych krajów broni atomowej i wszelkich innych rodzajów broni, służących do masowej zagłady ludności.

Zadanie zawarcia przede wszystkim konwencji o kontroli międzynarodowej energii atomowej a następnie dopiero konwencji o zakazie broni atomowej, jest równoznaczne z udaremnieniem zawarcia konwencji o zakazie

używania energii atomowej do celów wojskowych. Stanowisko przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w tej sprawie dowodzi, że nie chcą oni w ogóle żadnej kontroli, lecz chcą za maskować ten fakt przedłużającymi się rozmowami.

Z drugiej strony na szczególną uwagę zasługuje zawarta w planie amerykańskim propozycja, by z przedsiębiorstw produkujących energię atomową uczynić własność międzynarodowej instytucji kontrolnej. W ten sposób międzynarodowa instytucja kontrolna mogłaby, w myśl decyzji większości, mieszać się do życia gospodarczego poszczególnych krajów. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że projekt amerykański przewiduje oddanie do dyspozycji międzynarodowej instytucji kontrolnej nie tylko poszczególne przedsiębiorstwa lecz również całe gałęzie przemysłu, związane z produkcją energii atomowej, to nie trudno zrozumieć, do czego może doprowadzić przyjęcie planu amerykańskiego.

(Dokończenie w jutrzejszym numerze).

Spór między Anglią i USA

o demontaż fabryk niemieckich

LONDYN PAP. — Korespondent dyplomaty czny agencji Reutera donosi, że ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przedyskutują prawdopodobnie w Paryżu w ciągu soboty i niedzieli „krytyczne zagadnienie demontażu fabryk niemieckich”.

W każdym razie — jak podkreśla korespondent — próba uregulowania anglo - amerykańskich rozbieżności w tej sprawie nie może być odraczana dłużej niż do końca przyszłego tygodnia.

Rząd brytyjski zamierza kontynuować wykonanie programu demontażu w strefie brytyjskiej, chociaż minister Bevin skłonny jest

uczynić wyjątek co do niewielkiej ilości fabryk. Korespondent Reutera podkreśla, że problem ten jest uważany w londyńskich kołach politycznych za „najdrażliwszą kwestię” jaka wyłoniła się w stosunkach anglo - amerykańskich od czasu sporu na temat Palestyny.

Nowe sukcesy wojsk gen. Markosa

PARYŻ PAP. — Agencja Elefteri Ellada ogłosiła komunikat dowództwa greckich wojsk demokratycznych, który donosi o zajęciu miasta Amaliada na Peloponezie. Ogółem na Peloponezie w rękach armii demokratycznej znaj-

duje się 322 miasta i wsie. Jednostki wojsk demokratycznych, działające w rejonie Gion-Rumeli, zajęły miejscowości Perikopi. Sztab greckich wojsk demokratycznych ogłosił następujące zestawienie z wyników działań wojskowych w całej Grecji w okresie od 21 sierpnia do 21 września.

W okresie tym wojska monarchistyczne straciły 1970 żołnierzy na polu walki. Rannych zostało 6690 żołnierzy i oficerów wojsk ateńskich. Poza tym wojska ateńskie straciły przez siebie 1400 żołnierzy w jeńcach i dezerterskich.

Wojska demokratyczne zdobyły na nieprzyjaciela 39 radiostacji nadawczych, 32 moździerze, 29 karabinów maszynowych, 190 pistoletów automatycznych i wielką ilość amunicji. Zniszczono czolgi nieprzyjacielskie i stracono 6 samolotów.

Pierwsze śniegi i mrozy w Czechosłowacji

PRAGA PAP. — W Czechach zachodnich, zwłaszcza w okolicach Szumawy i Czeskiego Lasu, zanotowano w tych dniach pierwsze opady śnieżne i mrozy dochodzące do minus 10 stopni Celsjusza. Również w innych częściach Czechosłowacji nastąpił gwałtowny spadek temperatury, szczególnie na wyżynie czesko - morawskiej, gdzie notowane są kilkustopniowe mrozy.

Dolar kupuje morderców

Kulisy zamachu na prezydenta Argentyny

BUENOS AIRES, PAP. — Prezydent Argentyny Peron, na którego miano dokonać zamachu, wygłosił przemówienie do mieszkańców Buenos Aires. Peron powiedział, że „pewne zagraniczne koba finansowe, wspierane przez zdrajców argentyńskich, chciały pozabawić go życia. Jak jednak — oświadczył Peron — mordercom zagranicznym nie udało się

mnie sterroryzować, tak i w przyszłość nie powiodą się im żadne próby przekupienia mnie pieniędzmi”.

Prezydent Peron wystąpił ze szczególną krytyką pod adresem dziennikarzy USA, zarzucając im uprawianie szpiegowstwa w Argentynie. Peron dodał, że wszyscy korespondenci amerykańscy, trudniący się szpiegowstwem w Ameryce, otrzymają należną im odprawę.

Dziennik „La Epoca” doniósł, że rozkaz zamordowania Perona i jego żony wyszedł z kół finansowych Wall-Streetu. Przy aresztowanych spiskowcach znaleziono znaczne ilości dolarów amerykańskich. Dziennik „Noticias” pisze zaś, że spisek był już zapoczątkowany za czasów urzędowania b. ambasadora USA w Argentynie Spruville Bradena.

Bitwa pod Rangunem

LONDYN, PAP. — Jak donosi z Rangunu agencja Reutera, w sobotę rano słyszano tam ogień dział. Okręt rządowy ostrzeliwał powstańców, którzy usadowili się w rejonie Syriam w odległości zaledwie 5 km. od stolicy Burmy. W ciągu kilku ubiegłych dni w okolicach Syriam doszło już kilkakrotnie do starć między wojskami rządowymi a powstańcami.

Schacht — konferuje

BERLIN, PAP. — Jak donoszą z Frankfurtu, uniewinniony ostatnio byłe prezes banku rzeszy i hitlerowski minister finansów Hjalmar Schacht (Hjalmar Schacht) odbył dłuższą konferencję z generalnym dyrektorem banku krajów zachodnio-niemieckich. Panuje ogólne przekonanie, że Schacht w krótkim czasie weźmie ponownie czynny udział w polityce finansowej „państwa” zachodnio-niemieckiego.

Zasiłki dla hitlerowców

BERLIN, PAP. — Z Koblencji donoszą, że na mocy zarządzenia ministra opieki społecznej Nadrenii (strefa francuska) byłym oficerom armii niemieckiej wypłacane będą do czasu uregulowania sprawy ich rent odpowiednie zasiłki.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

38)

W salonie zabawa doszła do kulminacyjnego punktu. Taniec szedł za tancem i wzmagał się gwar głosów, zwłaszcza że po zlikwidowaniu stołów zorganizowano w jadalni bufet, z którego czerpano obficie. Tadeusz przysunął się znów do Natalii i Darrego, a Andrzej przysiadł się do jakiegoś szlachana, poznanego po kolacji, a demonstrującego swą osobą wieś i tradycję szlachecką jak anachronizm. Siedział na głębokiej kanapie przy oknie i z tego punktu obserwacyjnego przyglądał się rozbarwionym ludziom. Miejsce było doskonałe. Andrzej widział stąd, jak Tadeusz mimo ostrzeżenia Walewskiego coraz bardziej dawał się pociągać uroczym kobiecie. Zatopiony w jej oczach nie spozstrzegał poza Natalią absolutnie nikogo już więcej w salonie. Posuwał się właśnie w tłoku tuż obok nich i przygarnął Nacię do siebie tak blisko, że stanowili jedną bryłę. Pani Grzybowska była podniecona, ogarnięta szaleństwem zabawy, tańczyła namiętnie, prawie nieprzyjacieńczo. Patrzyła w oczy Tadeusza wyzywająco, śmiało, władczo.

— Odwioż panią do domu? — szepnął jej Szymczyk.

— To jest daleko, na Żoliborzu, będzie

drogo kosztować.

— Ach, głupstwo, mam dosyć pieniędzy.

— O której kończy się zabawa?

— O piątej nad ranem.

— To już wkrótce.

— Niech pani pamięta, że ja panią odwożę.

— Poczuję pana dobrą, mocną kawą brazylijską.

— Od pana Darrego zapewne — skrzywił się Tadeusz. — Nie chcę.

— Pan jest nierozsądnie zazdrosny.

— Szalenie mi się pani podoba. Zechcę zostać w jej mieszkaniu.

— Panie Tadeuszu!

Głos Naci niby był krzącący, ale brzmiał tak, jakby zawierał przyzwolenie.

— Jest pan zbyt śmiały!

— Nie, tylko młody! — powiedział namiętnie.

— Mam ładne mieszkanie! — rzekła na to Nacia i brzmiało to już jak ostateczna zgoda.

Czas upływał. Pani Agnieszka odeszła do sypialni i tylko młodzi byli niezmordowani w tańcu, który stawał się coraz bardziej huczny, zawadiacki, polski. Zaniechano

walców i podłoga grzmiała od holubców przy oberkach i mazurach, uginająca się pod Polką Galopką albo pod kujawiakiem na przemian to sentymentalnym to porywistym.

Mimo hałasu po kątach w głębokich fotelach spały starsze panie, a i niektórzy panowie pochylili głowy na piersiach drzemali. Andrzej czuł się nieswojo. Nie było właściwie powodu, ale przeniknęły go niepokojące nastroje. Po jednym z tańców przemknął się przez pusty wtedy salon do palarni, którą urządzono w ich małym pokoju. Sylwetki panów ledwo były widoczne w gęstym dymie od papierosów, choć światło walczyło z tym sztucznym mrokiem dość uparcie. Przy oknie stał samotnie konsul Darre.

— Proszę panie Andrzeju! Ogląda pan swój pokój, straszny, co?

— Jutro wróci już do normy, wstawi się meble, wywietrzy i będzie znów służał pracy.

— Mają panowie biurko.

— Nie, nawet by się nie zmieściło.

— To gdzie zamykacie prace?

— Nigdzie!

— Jako. Nawet pan Tadeusz nie zabezpiecza swych planów?

— A nie. Nikt przecież obcy nie wchodzi do mieszkania. Zamykamy poza tym pokój na klucz.

— Ach tak!

Ponieważ Andrzej nie palił, dym stawał

się dla niego dokuczliwy. Przeprósł więc konsula Darrego i wyszedł do przedpokoju. Drzwi na korytarz otwarte były szeroko, usłyszał tedy, że ktoś jęczał. Wyrzwał z ciekawości na klatkę schodową i w świetle wstającego poranka spostrzegł poetę Leśniodorskiego oraz doktora Henrykowskiego, jak trzymając się kurczowo poręczy z niesłychanym wysiłkiem wymiotowali na marmurowe stopnie.

— Pan też? — zapytał Leśniodorski.

— Na szczęście nie.

— To szkoda! Mieliśmyby większe towarzystwo. O, Boże! — krzyknął i znów chwycił go torsje. Widok ten ukazał zdumionemu Andrzejowi nową stronę „człowieka z lepszego świata”. W salonie piękno mebli, stroje, muzyka, urodziwe kobiety, zręczne słowa i śpiew, a tam sławny poeta i sławny lekarz przy nieszczęśliwej funkcji wymiotowanej wytwnych potraw i trunków. Przeciwnie już strunę o tyle, że zabawa stała się wreszcie czymś wstrętnym. I służąca Anusia nie będzie mogła położyć się wcześniej, aż nie umyje marmurowych schodów, aby znów było czysto i ładnie.

W salonie część gości żegnała się już z panem Maciejem. — Nacia Grzybowska ubrana była w płaszcz, stał przy niej konsul Darre również ubrany do wyjścia i żartował z zatroskanej miny gospodarza.

Z bufetu wyszedł na ten moment Tadeusz.

(D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

W NOWEJ SZCIE ARCHITEKTONICZNEJ



WARSZAWA jest nie tylko wielkim placem budowlanym, ale również PRACOWNIA I LABORATORIUM, gdzie rodzą się nowe koncepcje, nowe wynalazki i wspaniałe metody nowoczesnego budownictwa. Większość elewacji, które się stawia obecnie w naszej Stolicy — to domy budowane od fundamentów, w-g określonego planu, przy pomocy zupełnie nowych, technicznych środków pracy

Po czynnościach „wstępnych” (kupowanie podręczników, zeszytów i tym podobnych przyborów szkolnych), rok szkolny zaczął się już „na dobre”. Jak wynika z zamieszczonych wyżej zdjęć — młodzież „pogodziła się” z zakończeniem wakacji i zabrała pilnie do nauki, opartej od br. na nowych podstawowych zasadach

Z Pilzna do stolicy polskiego włókiennictwa



W okresie „Miesiąca wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej” przyjechało do nas m. innymi 70-osobowy zespół słynnego radzieckiego zespołu kulekowego OBRAZCOWA. Na zdjęciu — artysta „kulkowy”, Siemion Samodur w roli... tygrysa.



28 dn. odwiedziła do Łodzi wycieczka z Pilzna. Członkowie czeskiego „Towarzystwa Popierania Kulturalnych i Gospodarczych Stosunków z Polską” byli podejmowani przez prez. Łodzi, E. STAWIŃSKIEGO, prezesa Oddziału Wojewódzkiego „Tow. Przyjaźni Polsko-Czeskiej”. Goście (nauczyciele i robotnicy czechy) wręczyli prezydentowi rzeźbę wykonaną w metalu, dar pracowników zakładów „Skoda”



Po sukcesach odniesionych w Mariańskich Łaźniach „Ostatni etap” zawędrował do Paryża. Nieźle by było, aby film ten obejrzel delegaci Narodów Zjednoczonych, obradujący obecnie w pałacu Chaillot. Zwłaszcza — angielscy i amerykańscy...



Tak wygląda „podziemie ONZ” — wiktarnia pod pałacem Chaillot



Kłeska poniesiona przez monarchistyczne wojska greckie pod Gramos (na zdjęciu) doprowadza faszystowski rząd ateński do szaleń, którego dowodem jest m. innymi wydany ostatnio rozkaz ludobójczy: zabijać wziętych do niewoli żołnierzy armii Markosa!



Amerykański i angielski sektor: Berlina jest widownią ciągłych manifestacji niemieckich mas pracujących, która ma dość „czarnego rynku” i aprowizacji za pośrednictwem „mostu powietrznego”. W związku z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi „most” ten ostatnio coraz bardziej „nawala”



Premier francuski, dr Queuille jest z zawodu... lekarzem. Bardzo kiepski to jednak lekarz: zamiast „leczyć” Francję, stara się ją wpędzić w śmiertelną chorobę — paraliż marshallowski. (Na zdjęciu z lewej — „konsyliarz” Queuille, z prawej — fragment strażki dowożonego)

LITERATURA i życie

...Pod wieczór Filip Żyłka przyjechał po Stasię. Nie bawił długo, spieszył się do domu. Stasia usiadła w tyle na saniach i pojechała na drugi koniec wsi.

Za chwilę Stasia rozglądała się po podwórzu nowego gospodarza. Ze stajni wyzedł chłopak, odprzągając konie. Filip ze Stasią weszli do kuchni. Tam na ławce siedziała stara babka, przesuwała paciorki różańca i ruszała wargami. Z pokoju wyrzwała otyła kobieta, a za nią dwoje dzieci.

— To twoja gospodyni — wyrzekł Filip. — Przywitaj no się.

Stasia zbliżyła się i pocałowała ją w rękę.

— Jakże ci dzieciucha na imię?

— Staska.

— Ile mos lot?

— Piętnoście.

Podziła jej kawałek chleba i garnuszek mleka.

— Umiesz krowy doić? — pyta dalej.

— Pewnie, że umiem.

— A czyścić je, dawać im jeść i świniom, gnój wyrzucać, gotować, w polu robić?

— Pewnie, że umiem.

— To dobrze, że umiesz. Pon Bóg na to cłowika stworzył, żeby pracował i modlił się.

Jak zjes, to idź do chłwa, poogładoj, zabysz się zapoznała ze wszystkim.

Cofnęła się do pokoju i drzwi za sobą zamknęła.

Stasię zrobiło się czegoś smutno. Wyszła z izby powtarzając do siebie:

— Idź do chłwa i zapoznoj się... Pewnie z krowami i świniami... Pięknie mnie przywitała...

Rzuciła okiem po oborze. U żłobu stały cztery upasione krowy, dwie jałówki, troje cieląt, wół, zaś za przegródą trzy świny. A kur, gęsi, indyków...

— I to wszystko ceko na moje ręce — zadumała się Stasia.

Wieczorem gospodyni objaśniła jej o której godzinie wstawać, co robić z rana, co później, a Stasię głowa „spuchła” od tego. Zabrała się zaraz do roboty.

O dziewiątej godzinie była wieczerza. Staneli wszyscy, przestęgnali się, odmówili modlitwę, po czym usiedli przy stole. Stasi i służącemu Wojtkowi podali osobno, na ławce obok starej babki.

Po wieczerze, znów modlitwa. Taka długa, na klęczkach. Najpierw pacierz, potem litania, „Pod Twoją Obroną”, jakiejś akty strzeliste, modlitwa za Ojca świętego, do Anioła Stróża i jeszcze do któregoś świętego, a Stasię w głowie zaszumiało i kolana zabolęły od klęczenia.

Po kolacji Stasia sprzątała ze stołu, omyła garnuszki, jeszcze coś zrobiła i narazie położyła się do snu. Łóżko jej stało obok babczy nego w kuchni. Gospodarz z żoną i dziećmi spał w pokoju.

Józef Pogon

SŁUŻBA

W nocy babka zbudziła Stasię.

— Dzioucha, wstań no, zaświeć i zoboc która godzina? Może już czworo i musie wstawać. Stasia zeszła z łóżka i zaświeciła zapalną.

Była pierwsza godzina.

Babka jeszcze raz Stasię zbudziła. Jeszcze nie było czwartej godziny.

Za chwilę Stasia zapaliła lampę i spojrziała w okno. Mróz grubo oszronił szyby. W kuchni zimno, aź dreszcz przechodził. Stasia ubrała się i wyszła przed stajnię zbudzić parobka. Spał twardo, aź Stasię gardło zabolęło od wotania i dłoń od uderzenia w drzwi. Potem zapaliła w piecu, obrała ziemniaki, przystawiła je do gotowania, to znów drobne pukała do parnika dla świni, tłułka w korycie, potem karmiła świnię, krowy i doła je — tak w kółko: z kuchni do chłwa, z chłwa do kuchni, aź do świtu.

Po śniadaniu znów do miócki przy maszyni. Wtedy dopiero musiała się zwinąć. Mróz skrzypliał, a ja pot oblewał i zamarał pod ko szulą na plecach.

Po obiedzie nie było odpoczynku: znów krowy doić, poić, karmić je i wierzćką „Gawieź”. Wieczorem też to samo i ta sama modlitwa, co wczoraj.

I w nocy stara babka też parę razy sen Stasi przerwowała.

Miócki nie było co dzień. Ale za to trzeba było pomagać parobkowi przy wyrzucaniu gnoju, przy pitowaniu drzewa, prac, prasować... I tak w koło z dnia na dzień.

Stasia jednak pracowała jak mogła i wycze kiwała wiosny. Rada była wcześniej odejść, ale gdzie będzie w zimie szukała chleba, gdzie pójdzie — bo do matki nie ma po co.

Więc czeka wiosny. A gdy się doczekała — prosi gospodarza o zapłatę. Dał jej dziesięć złotych załkczki.

JERZY MILLER

POEZJA

W powietrzu, które się powtarza

murem ruiny zgryztał spadł.

— Jak ciągle potakiwał, nadal

dzwonił kropłisty o żelazo

deszcz, który zawsze będzie padał

Jakie nie byłoby przybranie

z pogromu ocalała, prawie

już obca była i niczyja

Tyle ino?... — zasmuciła się i lzy pociekły jej z oczu.

W siemi pokazała pieniądze babce. — Patrzcie wiele mi dali... To księdzu nie mni dali za darmo, jak chodził po kołodziej. Skutwoki.

Babka przeznęcała się i szybko weszła do izby. I już ostre słowa dolatują do uszu Stasi: Filip wyszedł wołając: — Pódtz no tu!

Stasia zlekka się, jakby coś złego popełniła. Weszła do pokoju i patrzy niemiało.

— Kaś ty się wychowała? — pyta surowym głosem gospodarz.

Stasia drży i nic nie mówi.

— Coś ty do babki pedziła?! — krzyczy znów gospodarz. — Tyś się powozyla to z gęby wyzionąca! Tu w naszym domu, w naszym rodzimie!

— Słuchoj, Jesteś po dzadokowu wychowana, oczuchwalono — dęsal się znów Filip. — Ty w tym lecie umiesz już pedzić, że „księdzu za darmo dali...” Co z ciebie wyrośnię? Musis zrozumieć, że ludzie są nie jednacy, są ludzie, których obowiązkiem jest pracować i ludzi, którym się należy posanowanie i cześć od innyk. Co innygo ty, co innygo twój gospodarz, a co innygo księdz. Znos katechizm?

Stasia nic nie mówi.

— Widaci i ta święto spowiedź, co cie do ni co tydzień wyganiołmy nic cie nie naprawia — przypomniał gospodyni.

— Wyplocie mi i odyjde — wyrzekła Stasia i lzy pojawiły się w jej oczach.

— He, he, mądralo jedna. Nie wiesz, że na to się bierze na zimę leżucha, aby mieć z nigo w lecie robote. Wypiacie ci na świętego Jona jak wyrównas robotą zimowe obijanie kole domu.

A teraz jak chcesz odejść — idź z Bogiem, krzyż święty na drogę, ale bez rodny pretensyje. Zrozumiałaś?

Gospodyni wskazała jej drzwi. Wyszła z

izby jakaś ogłuszona... oszołomiona... Teraz już nie wiedziła, kto ma rację... Czuli tylko, że jej się krzywda dzieje, lecz widocznie taki to już porządek na świecie być musi. Wytarła oczy fartuchem, westchnęła ciężko i prawie bezwiednie chwyciła się jakiejs roboty. Po chwili wyszeptowała sama do siebie: „Przecierpię do pół roku... za darmo nie odyjde...”

Jednego dnia Filip poprawiał dach na stodole. Stasia wzięła mu po drabinie słomiane enopki. W jednej chwili zahaczyła posturzępioną suknię o wystający na zewnątrz szczebel drabiny, ciężar na plecach przeważił i... Stasia fik na ziemię!

— Bestyjo, niezadara jedna — mruknął gospodarz i zszedł na dół. — No wstaj... wstajojze.

Stasia nie mogła się podnieść. Jęczała. Ziemia noga w kostce.

Filip przywołał żonę i zaprowadził Stasię do izby, a następnie posłał po znachora. Ten kręcił nogę Stasi. Mdlęła, ręce sobie gryzła zębami. A on kręcił i kręcił, narazie posmarował czymś, obandażował i obsadził w „łapki”.

— Chwała Bogu — ucieszył się gospodarz. — obeso się bez doktora i nie wyrwie mi porę dziesiątek.

Przez kilka dni Stasia była półprzytomna, w gorączce. Nawet płaczącej nad sobą matki nie mogła poznać. A gospodarz zimny i obojętny...

— Skoda przepłacać śpitola, doktorów — powtarzał.

— Da Bóg, że noga się zrośnie i dzioucha jesce będzie wierzgać jak przódził.

Dwa miesiące Stasia leżała bez ruchu na „wyrku” w komorze. Wychiła jak patyk. Nie sama choroba, bo suchy chleb, ziemniaki i maślanka tak ją „wysuszyły”. Czasem służący podał jej pokrywemu surowa jajko. Dla niej podbiłar z gniazda co niedzi jedno.

Gospodarz czy gospodyni zajrzeli czasem do Stasi i „pocieszali” ją.

— Dziecko, darmo i trudno... dopust boski... Ciępi i ciępienie ochfiaruj Bogu za swe grychy... Moze ci to niesczęście wyjdzie na korzyść dusy... Ni miałaś dobrego wychowanie, między ludźmi sie psuła... Ciępi dziecko, ciępi...

Przed śniwami Stasia odchodziła ze służby.

Przyjechała też i matka i obie prosiły gospodarza o jakieś wynagrodzenie. Oburzyl się.

— Jo jej przede nie zepchnyl z dachu. Mozele mnie skarzyl jakaśle takie mądralo... Odeydz z placzem.

W tydzień potem po krakowskim placu krętykała Stasia, prosząc: — Do służby, do służby... Proszę pani, do służby...

Józef Pogon: „Cierpkie owoc”. Książka 1948 r. str. 123.

Anna Kamleńska

Pisarz biedniackiej wsi

„Urodziliśmy się w ubogiej wiosce Jerzmanowice. Rodzice moi posiadali 6 morgów lichej ziemi. Byli pracowici i zapobiegliwi, lecz mimo to w naszym domu gnieździła się dokuczliwa bieda. Pamiętam ją doskonale. Żadne dziecko ko gdzieś do ósmego roku życia jeszcze nie miało butów... Sypialiśmy zbity masą w łózkach jak śledzie w beczce, na jednym rodzice, w środku między nimi małe dziecko, a jedno w poprzek łóżka, w nogach, na drugim też czworo... Jadaliśmy to, co w każdym domu: na śniadaniu jałowcy żur z ziemniakami lub kłuski jeżyniane z żarnowej maki, na obiad jak popadło, czasem po kawaleczku klepaczka z blachy, czasem kapusta, na kolację niemal zawsze bywała „wodzianka”.

Tak zaczyna opis swego życia pisarz chłopski Józef Pogon. Jest to typowy obraz życia wiejskiej części przedwojennej wsi polskiej, wsi biedniackiej. Droga Pogona do pisarstwa była naprawdę ciernista i wyboista. Nie miał matki takiej jak Orkan, nie posiadał „do szkół”. Cały swój awans życiowy zawdzięcza sobie, własnemu uporowi i zdolnościom. Ale ciskał się tak z trudem między pisarzy, dobijając się swego chłopskiego głosu w literaturze — Pogon nie przejął się powierzchownym, sielskim obrazem wsi, stworzonym i powielanym już do znudzenia przez tę literaturę, obrazem, jaki utrwalili się „Chłopów” Reymonta. Ze ścian mieszczkańskich izb wyglądała z ramek wieś kołorowa z tęczą i pyzată zniwiarka w wieśniaku. Wielu pisarzy chłopkiego pochodzenia nie ustrzegło się od tego wtórnego, mieszczańskieg widzenia wsi. Pogon może dzięki ciężkim kolejom swego życia, które opisuje w przytoczonym zyciorysie, a także dzięki swej przymusowej i niemniej uciążliwej samodzielności piarskiej — pozostał realistą, widzi wieś po swojemu, oczyma chłopca i to nie ogólnie — chłopca polskiego, ale oczyma chłopca biedniaka, 6-morgowca na lichej ziemi, żyjącego na niekraszonych kartoflach i wodziance.

Pogon, jak żaden pisarz inteligentki piszący o wsi wieść i zapisujący klasowe zróżnicowanie wsi, wyzysk biedaka przez bogacza wiejskiego, formy samoobrony biedniaków — gospodarcze i obyczajowe. — zapisuje to, co nazywa się walką klasową na wsi.

Alle Pogon nie był możliwy jeszcze przed wojną. Pogon jest najzupełniej współczesny. Przed tym etapem rewolucji na wsi, jaki stanowiła reforma rolna, przed Polską Manifestu Lipcowego — najostrzej rysowała się na wsi walka klasowa na wyższym piętze: wieś —

dwór. To był antagonizm zasadniczy, przez literaturę notowany już dawno — od Kraszewskiego, poprzez pozytywistów i pisarzy Młodej Polski, a wreszcie nawet pisarzy chłopskich jak Morton, Goździkiwicz, Dunarowski. Po zlikwidowaniu dworu spojrzenie polityków, spojrzeń literatury musiało się przesunąć na wewnętrzne, klasowe antagonizmy wsi. Czytaliśmy już dwie książki Józefa Pogona wydane po wojnie: „Ugory” i „Cierpkie owoc”. Wiesz wygląda w nich jak wielka kropla wody pod mikroskopem. Oko pisarza — biedniackiego chłopca odkrywa w niej w powiększeniu jak przez lupę te wszystkie sprzeczności, jakie toczą organizm każdego społeczeństwa kapitalistycznego. Na wsi nawet po reformie wra walka między bogaczem a biedniakiem wiejskim. Całe życie rodzin wiejskich, całe powzednie dni chłopskie układają się wzdłuż tej zasadniczej linii podziału społecznego wewnątrz wsi. „Biedni i bogaci” — to tytuł jednego opowiadania Pogona a mógłby być tytuł całej jego twórczości.

Obie książki Pogona były omawiane i dyskutowane przez krytyków. Nie wszyscy jednak krytycy zwrócili uwagę na zasadniczy akcent pisarstwa Pogona. Jest coś zdumiewające go w tej mieszczańskiej ślepotie mądrej a na wet profesorskiej krytyki, która wychowana na smakach europejskiej powieści psychologicznej, na krytycznym formalizmie — nie znalazła narzędzia dla zrozumienia istotnego motywu pisarstwa biedniackiej wsi. Pisano o kreślonych „z pasją” sylwetkach chłopskich Pogona, o tym, że pono trafnie „odzwierciadla duszę chłopską”, że najlepiej oddaje „momenty wyzwalania się odruchów, instyktów, temperamentów”, że jak pozytywisci uważa ciemnotę za główne źródło nieszczęść wsi. Ubolewano, że inteligentny ten, choć artystycznie prymitywny pisarz, wziął się do opisywania „intymnego i codziennego papraniny wsi”, że cechuje go „węziwna spojrzeńnia ku nizinom i cieniom ludzkiego bytowania” zamiast dążenia „do słońca i pogody”.

Oto typowe oceny krytyczne. Wynikałoby z nich, że Pogon reprezentuje właśnie literaturę pasji, instyktów i temperamentów, literaturę psychologiczną, że nie wytknąwszy nosa po za wieś — uprawia jakiś wiejski ponury katastrofizm.

Nic bardziej odległego od prawdy. Czytaliśmy w tygodniku „Wies” głębszą, socjologiczną interpretację „Ugorów” Pogona, Krytyk „W” zwrócił uwagę na traźność przed-

stawienia wsi w kregu wpływów 2-ch instytucji: dworu i plebanii. Wokół tych instytucji układają się chłopskie interesy, według nich orientują się także wewnętrzne antagonizmy wsi. Dziś moglibyśmy pójść dalej w interpretację Pogona. Mimo, że wieś nie wyszła jeszcze zupełnie ze sfery czarów plebanii i nawet nieistniejącego już dworu — nie te instytucje decydują dziś o życiu wsi. Jej wewnętrzny mechanizm to ostra, nie zawsze uświadomiona walka między bogaczem i biedniakiem wiejskim.

Wprawdzie Pogon jako pisarz z prawdziwego zdarzenia, — mimo braku literackiej ogłady — stwarza ludzi z pasjami, instyktami i temperamentami, żywych ludzi, nie jest on jednak ani trochę pisarzem psychologicznym. Zająmą go INTERESY międzyludzkie, obchodzą go przede wszystkim ekonomiczne uwarunkowanie losów ludzi.

Główną sprężyną postępowania ludzi, ich charakterów i nawet moralności pokazuje Pogon — w „Morgach”.

„Litość, złość, okrucieństwo i pobożność —

cnoty i wady katechizmowe mają swoje korzenie w ziemi, w tych samych morgach. Pogon nie twierdzi, iż chłopci są z natury żli, ordynarni, okrutni lub dobrzy i miłośnierni. Bogacz wiejski może być dobrym i łagodnym czło wiekiem, ale w stosunku do parobka najmniejszego, do uboższego sąsiada kieruje się nie cnotami, ale prawami zwykłego wyzysku. Są to te same okrutne prawa wielkiego kapitalizmu, które gromadzą bogactwa po jednej stronie, a drugą zbroją do walki i rewolucji.

Wszystkie dążenia i wysiłki wsi mają wspólny bodziec — ziemia, gospodarstwo parcella. Być gospodarzem, to wzór i ideał życiowy. Kto nie może się utrzymać w ostrej walce klasowej na wsi, kto nie może utrzymać swego kawałka — zostaje zepchnięty, schodzi między „działy” — mówi Pogon — powiększa zastęp proletariatu wiejskiego — powiedzielibyśmy.

Pogon jest przy tym zażartym antyklerykałem. Pokazuje, jak w walce klasowej na wsi, plebania zawiera sojusze z „bogaczami”. Oni to modlą się i wdychają w pierwszych ławkach, noszą feretrony, i prowadzą proboszcza pod łokcie.

W opowiadaniu „Kłótnia” znajdziemy znakomitą, niemal mollerowską scenę, gdy w ciężkiej kłótni sąsiadkiej przez ploty o kury — biedak Basoń kłęka na ziemi i przedrzeźnia bogacza Drabasa, naśladować jego ruchy w kościele: „Hoho, nie ciesz się, że cie ta święto-kradzko spowiedź zbawi, albo to całowanie po sadzki i różaniec. Świętosek zatracono, jak wlezie do kościoła, to już tak miłośniernie patrzy do ołtarza, tak raki składa, tak wzdycha — wołał Basoń naśladować ruchy Drabasa w

kościelu”. Basoń kłęcząc wycigał złożone ręce do góry, to znów uderzał się w pierś, wdychał i całował ziemię, przedrzeźniając tym pobożnego sąsiada. — O Jezus... O Matko Bosko... Boże, bądź miłościwie mnie grzesznemu...”

Porównanie tego motywu z komediopisarzem Mollerem — nie od parady. Pogon bowiem jest humorystą, poczucie humoru nie opuszcza go w najbardziej napiętych i z pewnością najlepszych momentach jego literackiej roboty. Bo tam, gdzie daje się unieść chwilowemu sentymentalizmowi lub załapanej z lektury cudzej formie literackiej — przestaje być humorystą, przestaje być Pogonem. Humor Pogona nie ma jednak nic wspólnego z humorem z żelka Dickensa czy Prusa. Można by powiedzieć, że „cierpkie” humor Pogona jest klasowy, że i on wynika z jego pozycji — biedniackiego pisarza.

Jeden z krytyków Pogona, Kazimierz Wyka tak pisze o jego humorze: „Najmocniej z tego talentu utrwały się zapewne także jego oznaki, jak umiejtność podpatrzenia cudzego gestu, podchwycenia tonu, wewnętrznej przesłieszki z zamocniejszych i bogatszych. Typowe środki ochronne człowieka upośledzonego, który, jeśli je posiada, broni się nimi, często nieświadomie”. Bo rzeczywistość humor Pogona objawia się nie tylko w takich scenkach, jak przytoczona. Objawia się w całym jego widzeniu życia, a przede wszystkim w języku. Nie jest to banalna, stylizowana gwara, ale żywy i o bogatym słownictwie język powzedni wsi. Nawet w toku opowiadania jest w nim coś z kpiny, z kpiny nad społecznym bezsenssem, trudu i niedzy — w ustroju przeciwieństw klasowych, w ustroju biednych i bogatych, w ustroju głodnych i najedzonych.

W tych partiach, w których Pogon próbuje idealizować wieś, w których np. wprowadzą od Reymonta umierającego „na świętej ziemi” się węg Marcina, gromadzkie, idylliczne żniwa po reformie rolnej itp. wyraźnie siła jego pióra słabnie. Okazuje się, że nie można „opiewać” wówczas, gdy robota nie skończona, „ży organizacja wsi wymaga nowych, zasadniczych przemian. W tym etapie przydaje się bardziej niż entuzjastyczny obraz gromadzkiego szczęścia — pisarstwo krytyczne, analizujące, może nawet gorzkie i cierpkie, ale prawdziwe, zgodne ze społeczną linią rozwojową.

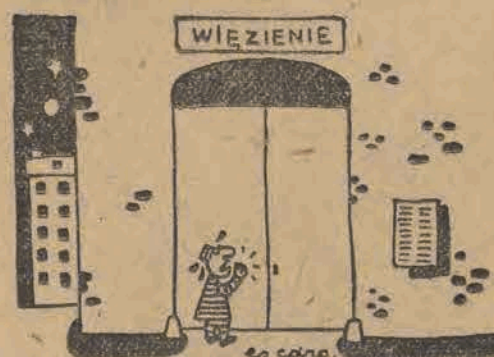
„Cierpkie owoc” wiedzy o wsi Józefa Pogona okazuje się zdrowy i pozyteczny. Należy pragnąć, aby literatura polska umiała użyć takich „cierpkich owoców” na artystyczny w pełni, bogaty i prawdziwy obraz wsi polskiej. Pogon dla przyszłej, poreymontowskiej powieści o wsi złożył swoje materiały, protokoły chłopskiej sorawy.

NIESPODZIANKA



Francja: Oh, stary clown rozpoczyna swój niebezpieczny numer!

W związku z sytuacją gospodarczą we Francji



Blagam was. Otwórzcie! Ja wyszedłem tylko na chwilę kupić papierosów...

STEFAN STEFAŃSKI

Prawa ręka

Paweł Jaskuła, zatrudniony w sektorze państwowym, nie bardzo mogąc zarządzać, jak to się mówi, końca z końcem — kumulował, t.j. orał niwoc jednocześnie na trzech posadach. Potrójna ta praca absorbowała go do tego stopnia, że w sprawach sektora domowego musiał szukać wyreki.
— Będziesz teraz moją prawą ręką — rzekł z namaszczaniem do żony. — To trudno i darmo.
— Darmo? — uśmiechnęła się ironicznie żona.
— No, nie, to taka przenośnia — westchnął Jaskuła. — Pieniądze, naturalnie, będę ci dawał, a ty będziesz załatwiała. Ot, na przykład, na początek chciałbym, abys kupiła trochę kartofli, mały zapasik na zimę, zgoda?
Kiedy Jaskuła wrócił późną nocą z pracy, zwrócił mimo zmęczenia uwagę na rozanielony wyraz żoninego oblicza.
— Załatwiłaś, Janeczko? — zapytał.
— Naturalnie. Powiadają ci — prawdziwa okazja: za jedne tysiąc pięćset złotych już mamy początek zapasu.
— Hm, hm — chrząknął Jaskuła. — To mi jeszcze nic nie mówi, ponieważ nic nie wspomniałaś o ilości.

— O ilości? Dobry sobie! Oczywiście, że jedna sztuka.
— Jeden kartofel za tysiąc pięćset? Oszalałaś?
— A ktoś mówi o kartoflach? — wyprostowała się z godnością żona. — Gdybyś nie był taki tępy, to byś od razu zrozumiał, że chodzi o kapelusz. Zaraz ci go pokażę!
Na drugi dzień rano Jaskuła wstał z łóżka, szczerkając zębami.
— Janeczko! — obudziła żonę. — Zimno tu u nas jak wszyscy diabli! Zostawię ci 900 złotych na węgiel. Mam nadzieję, że tym razem nie wydasz ich na kapelusz?
— 900 złotych na kapelusz? — mruknęła żona. — Wariat!
Mimo tego spostrzeżenia wieczorem w mieszkaniu nie było cieplej niż z rana.
— Węgla, znaczy, nie kupiłaś? — mruknął ponuro Jaskuła.
— Nie kupiłam — odparła żona. — Za drogi. Lepiej marznąć, niż nabijać kabzę węglarom...
— Ach, tak! — odetchnął z ulgą oszczędny mąż. — Może i masz rację.
— Pewnie, że mam. Toteż zamiast przepłacać w węglarni, kupiłam po prostu za



Stara Anglia: Mowitam już wam, Bevinie, abyście przygotowali mi jakieś solidniejsze krzesło

rowa? kalihypermanganicum? esencja octowa? kwas solny?
— O rety! — wrzasnął. — Zmienili mieszkanie w czasie mego urlopu!
Rzucił się z powrotem ku drzwiom, lecz tu wpadł w ramiona wracającej z miasta żony.
— Mela! — zawołał z radością. — Więc jednak nadal tutaj mieszkamy?
— Przede wszystkim — ostrożnie, mój drogi — odparła chłodno żona. — Nie widzisz, że mam zajęte ręce?
— Widzę, widzę — cieszył się Cianciara. — A co to właściwie za sprawunki?
— Co za sprawunki? — powtórzyła ob. Cianciarowa. — Budyń, farbka do bielizny, proszek na plúskwy, spinacze biurowe, gwoździki tapicerskie...
— Bój się Boga! — zdumiał się nieszczesny mąż. Na co to i po co?
— Głupi jesteś — odburknęła żona, układając przyniesione paczki na półce — wszystko się przyda, wszystko będzie potrzebne. A ty — pomóż mi chociaż w czasie urlopu o rodzinie, przywieź coś z gór?
— Naturalnie — bąknął zmieszany Kajetan. — Haftowane kierpce dla ciebie, dzbanuszek z szarotką dla Pelasi, ciupagę dla Ryśka...
— Same dyrdymałki! — zganiała surowo Cianciarowa. — Kierpce, ciupaga, dzbanuszek! Owczych serków należało kupić, owsa, kartofli... Chodź, to ci pokażę, jak się robi zapasy!..
Co powiedziałwszy, pociągnęła zmieszane go męża do pokoju i kuchni, zastawionych podobnie jak przedpokój najrozmaitszymi artykułami spożywczo-kolonialnymi od mu-

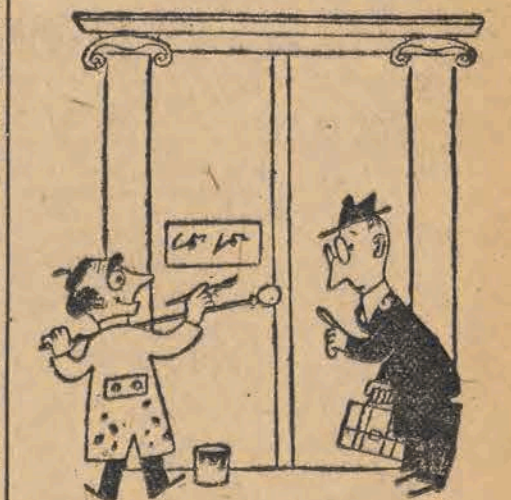
kierków eukaliptusowych do krochmału i „Katolu“.
— No, i cóż ty na to? — zawołała z dumą Cianciarowa. — Niespodzianka, co?
— Hm, owszem — stęknął oszołomiony Kajetan — tylko jeszcze raz powtarzam, nie bardzo rozumiem: koncesje dostałaś na sklep towarów mieszanych, czy co?
— Idiota! — parsknęła Melania. — Co ma z tym wspólnego koncesja? Po prostu Kalwasińska zaczęła robić zapasy, Piotrowska, Florczakowa z drugiego piętra, doktorowa Dydek, cała w ogóle kamienica, więc napewno coś w tym musi być..
— Tak, tak — westchnął ze smutkiem Cianciara. — Napewno coś w tym jest. Coś co leczy w Kochanówku, Tworkach i innych zakładach dla umysłowo chorych. Ciekaw tylko jestem, moja owieczko, skąd zebrałaś forszę na kupno tego całego magazynu?
Obywatelka Melania wyraźnie stropiła się tym pytaniem.
— Pewnie się będziesz gniewała — zaczęła z pokorną miną — ale, widzisz, przedko, przedko, więc sam chyba rozumiesz: sprzedałam twoją jesionkę, ubranie i buty...
Cianciara wstał i zaczął przechadzać się po mieszkaniu. Oglądał z zainteresowaniem zakupy.
— O wszystkim pomyślałaś — rzekł wreszcie z udaną troską — o gwoździach tapicerskich, budyniu, środku przeciw poteniu pach, szarej soli i szarej maści, a tymczasem o najważniejszym zapomniałaś.
— O czym? — zapytała nieśmiało Cianciarowa.
— O oleju — odparł surowo Kajetan. — Przydałby ci się bardzo — do głowy.

WESOŁY GŁOS

bezcen parę pończoch. Co prawda z defektem na pięcie, ale za to cena, sam przyznasz, śmiesznie niska: dziewięćset złotych...
W tydzień później Jaskuła, drapiąc się w głowę, powiedział do żony:
— Wiesz, Janeczko, puszczyć w niepamięć i kapelusz i pończochy, ale proszę cię, wyreż mnie jak należy, jeśli chodzi o meble. Chciałbym, rozumiesz, kupić trochę gratów na raty. Właśnie wziąłem na ten cel pożyczkę w moich trzech miejscach pracy, starczy na pierwszą ratę.
— Rozumiem — rzekła rezolutnie Jaskułowa. — Już ja ci to załatwię, chociaż niepraktyczną rzecz kupować na raty.
Rzeczywiście przez kilka dni załatwiała, gdy jednak zaciekałony mąż zagadnął ją o sprawę, wybuchnęła z oburzeniem:
— Nie masz zielonego pojęcia, co ta za urządzi! Nie dość, że chce doić grube pieniądze za meble, ale jeszcze żąda jakichś przysięg, przyrzeczeń, zobowiązań, słowa honoru i t. d. Zupełnie jak bym była jakąś złodziejka!
— Co ty powiesz? — zdziwił się Jaskuła. — Tak obywateli traktują?
— A pewnie. Dlatego postanowiłam ich ukarać. Znalazłam miejsce, gdzie żadnych przysięg nie żądają i w ogóle uprzejmie postanowili załatwić...
— Meble? — spytał Jaskuła.
— Skąd znowu meble? Pełnię! Przecież to zakład krawiecki.
Dość długi okres minął, nim Jaskuła przyzwyczaił się do oryginalnego sposobu wyreżania się przez żonę. Już nawet przestał się zdumiewać, gdy zamiast kwitu za opłatę komornego przedstawiała mu gustowny blezerek, a zamiast zamówionych tyłek do golenia — t. zw. załótkę do rzes.
Poruszyło go jednak niezmiernie, gdy pewnego razu zwolnił się wcześniej z potrójnej pracy w sektorze państwowym i wróciwszy niespodziewanie do domu, zastał tam swego przyjaciela, Gumulaka, ścisnącego z całych sił żonę.
— E, do stu patyków! — wrzasnął poczerwieniawszy na twarzy. — Co za ducho, to nie zdrowo. Cóż to właściwie ma znaczyć?
Na te słowa Gumulak odskoczył z przerażeniem od Jaskułowej, ale ta wzruszyła tylko ramionami.
— Śmieszna historia — wycedziła przez zęby. — Urządzasz melodramat, a proszę, bym cię wyreżyła. „Będziesz — mówięś — do mnie — moją prawą ręką“.
— No, tak, owszem — bąknął zmieszany Jaskuła — ale ten uścisk...
— Uścisk? — rzekła surowo Jaskułowa. — Więc nie pozwalasz przyjacielowi uściskać swojej branej reki?

We wskazany przez męża „artykuł“ zapoznała się Cianciarowa w kilka dni później, gdy pod wpływem energicznej akcji Komisji Specjalnej gorączka zapasów ustąpiła jak ręką odjął.
— Miałeś rację, Kajtuś — rzekła ze skrucą ob. Melania. — Speculanci zostali ukarani.
— Nie tylko speculanci — uśmiechnął się gorzko Cianciara. — Również dotkliwie zostali ukarani ci wszyscy, którzy się spekulantom dali nabrać..
WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK
Jesienny sen
Jest melancholia w dniach jesiennych,
Gdy w miejskich parkach płącą drzewa
Uwidłym liściem. Smutny cień ich
Ziemie w żalobie przyrodziewa
I jabłka się nad tobą chylą
(Po sto czterdzieści złotych kilo)
Jak tu opiewać dar Pomony,
Jak tu opiewać złotą jesień,
Kiedy poecie brak mamony
I wiatr przewiewa mu przez kieszeń,
A z wystaw najbliźsiejże gruchy
Ku niemu wypinają brzuchy?
A na wystawach się rumienią
Jabłka ze wstydu, jak te zorse,
Że kanciarz kupi je jesienią
A przywoity czelek nie może.
Więc śnisz żeś Adam, że ci Ewa
Za darmo daje jabłka z drzewa.

(W związku z ciągłymi zmianami rządu we Francji):



— Panie, dlaczego nie pisze pan wyraźnie nazwiska premiera, tylko stenografuje?
— Ponieważ chcę zdążyć je napisać, nim on zostanie zdymisjowany.

Głos Kobiet

Szkoly w Polsce Ludowej beda mogly wypelnic najwszechstronniej swe zadania wychowawcze przy daleko idacej wspolpracy i pomocy ze strony rodzicow

Nowe dziedziny pracy

Coraz szersze mozliwosci przed kobietami w Polsce

Nowy stosunek do czlowieka pracy w Polsce Ludowej, zmienił wiele w sytuacji kobiet.

Doświadczenie, uzyskane drogą obserwacji wyników pracy w przemyśle, badania lekarskie, i psychologiczne, wykazaly, że w szeregu zawodow kobiety nie tylko, nie sa pracownikami nizszej kategorii lecz nawet przewyższają mężczyzn. Rzecz w tym, by dopomóc w dobraniu właściwej pracy.

Nie nalezy tu wpadac w przesade gloszac, że kobieta nadaje się do kazdej pracy na równi z mężczyzną: jest to wyświadczeniem kobietom „niezdźwiedziej przyslugi“. — Zarówno bowiem doświadczenie, jak i zdrowy rozsądek mówią, że kobieta nie może spelniać równie dobrze jak mężczyzna, prac wymagających dużego wysiłku mięśniowego, jest niezaprzeczalnie, słabsza fizycznie.

Kobiety górują natomiast w pracach, wymagających zręczności, systematyczności, pilności. Najliczniej sa one zatrudnione w przemyśle włókienniczym (ok. 70 tysięcy) a łącznie z przemysłem konfekcyjnym — ok. 100 tys.

Kobiety — kolejarze i tramwajarze, których mamy pewną ilość, wywiązują się ze swych prac na równi z mężczyznami. Przewyżczyłony został również przesadą o wyłączeniu zatrudniania mężczyzn w metalurgii: mamy zwłaszcza cza dość duży odsetek robotnic w metalurgii lekkiej (co nie oznacza bynajmniej, aby praca była lekka).

Duża ilość, bo ok. 28 tysięcy kobiet pracuje w przemyśle spółdzielczym, w takich działach jak: rzemiosło artystyczne, zdobnictwo, zabawkarstwo, przetwórczość spożywcza.

Powszechnie znanym jest fakt lepszego wywiązywania się kobiet, niż mężczyzn, z prac takich, jak maszynopisanie, obsługa telefonu czy telegrafu.

Niewątpliwie w miarę dokonywania dalszych doświadczeń i pokonywania zastarzałych przesądów znajdzie się jeszcze wiele zawodów, w których kobiety okażą się dobrymi fachowcami.

Główną przeszkodą był dotąd dla kobiet brak kwalifikacji fachowych. Możliwości naszego szkolnictwa zawodowego nie zawsze mogły podoleć zapotrzebowaniu. Duża trudność stanowiła też w wielu wypadkach konieczność utrzymania rodziny. Mimo to coraz więcej kobiet, zwłaszcza młodych przechodzi przez różnorodne szkoły, kursa wieczorowe i wewnątrz-fabryczne.

Dużą trudnością stanowi dla kobiety pracującej konieczność dodatkowej roboty — czynności gospodarskich jakie czekają ją po powrocie z fabryki do domu. Jest to zarówno wyczerpujące, jak i wpływa ujemnie na wyniki pracy zawodowej.

Wielką pomoc przyniosło utworzenie żłobków, przedszkoli i ustawodawstwo socjalne. Nie jest to wprawdzie jeszcze całkowite rozwiązanie, lecz jest to krok naprzód ku faktycznemu a nie papierowemu równouprawnieniu jakie daje kobiecie ustroj demokracji ludowej.

Jak się UBRACĆ



Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelniczkom modele jesiennych sukienek.

Jak widzimy, wszystkie suknie odznaczają się dużym obwodem spódnicy, wyraźnie zaakcentowaną linią talii i obcisłością bluzy. Na uszyte tych sukienek użyjemy cienkich miękką układających się tkanin wełnianych. Sporządzenie modnej sukienki wymaga więcej ma-

teriału niż przyzwyczailiśmy się na ten cel kupować w ubiegłych latach, gdyż tegoroczne suknie są dość długie. Kobiety niezbędnie wysokie mogą uszyć modną sukienkę dysponując 2,5 mtr. tkaniny szerokości 140 cm. Dla kobiet bardzo tegich modna kreacja powstać może z dwóch metrów siedemdziesięciu pięciu centymetrów tkaniny wełnianej. Bardzo drobne i szczupłe kobiety mogą sobie uszyć su-

kienkę o modnej długości i szerokości spódnicy z dwóch metrów dziesięciu centymetrów materiału.

Wszystkie przedstawione modele sukien są stosunkowo proste w kroju. Jedną z nich demonstruje nam dowcipnie pomyślany model przeróbkowy, gdyż przedłużona jest szerokością z odmiennego materiału. Przerobić też możemy suknię zeszlaczoną, stosując dla jej odświeżenia karczki z odmienną tkaniny.



Ostatni rysunek przedstawia model wełnianej kamizelki. Jest to praktyczny ubiór, który zapewni ciepło w chłodne dni jesieni. Kamizelkę taką zrobić można z włóczki na drutach, albo też uszyć ją z tkaniny wełnianej o jaskrawej barwie.

NA WŁAŚCIWYCH TORACH

Cele i zadania Komitetów Rodzicielskich

Manifest PKWN zapowiadał, że najbliższym naszym zadaniem będzie odbudowa szkolnictwa. Nauczycielstwo stanęło do pracy. Organizowały się kuratoria, inspektoraty. Przy szkołach zawiązały się Komitety Rodzicielskie, które ofiarne pracowały nad przywróceniem szkół do stanu używalności. Dzięki ofiarnej pomocy rodziców wyremontowano, oszklono i zaopatrzone w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe tysiące szkół.

Dla wszystkich sprawą była jasna, że podrastająca opóźniona w nauce młodzież musi się uczyć w celu zdobycia zawodu, dla uzupełnienia brakujących fachowych kadr, w celu zapewnienia sobie przyszłości. Materialne braki w szkolnictwie przesłoniły właściwe

cele Komitetów Rodzicielskich.

W większości szkół utarł się zwyczaj, że do komitetów wybierano rodziców (matki, rzadziej ojców) bardziej zamożnych nie licząc się ze stopniem ich społecznym i demokratycznej świadomości. Komitety takie nie mogą oczywiście spelniać wyznaczonej sobie roli, gdyż człowiek, nie zdający sobie sprawy z przemian, jakie u nas zostały po wojnie dokonane, nie wciągnięty w proces tych przemian stający zdala od naszej rzeczywistości i czasem wręgo do niej usposobiony, nie może przecież wnieść do szkoły zdrowej atmosfery, nie może pomóc gronu nauczycielskiemu w wychowywaniu młodzieży, myślącej kategoriami wolności i sprawiedliwości społecznej.

Kóło rodzicielskie bowiem, po zdjęciu z niego przez państwo troski o utrzymanie szkoły, powołane jest przede wszystkim do współdziałania z gronem nauczycielskim w wytworzeniu odpowiedniej demokratycznej atmosfery w szkole.

Formy współpracy rodziców w szkole są najrozmaitsze i w znacznym stopniu uzależnione od warunków lokalnych.

Po to, by ta współpraca była owocna, członkowie komitetu rodzicielskiego muszą być ludźmi społecznymi, takimi, którym leży na sercu nie tylko dobro własnych, ale i innych dzieci.

Komitety rodzicielskie mogą również przyczynić się do tego, by szkoła w mieście, miasteczku, czy na wsi stała się także szkołą dla rodziców, a przede wszystkim dla mniej zazwyczaj wciągniętych w życie społeczne matek.

Przez odczyty, dyskusje, porady i wskazanie odpowiedniej lektury należy uświadomić szerokie rzesze rodziców, jakie nam przyświecają, cele w wychowaniu, jakimi drogami zmierzamy do nich, aby nie było rozbieżności między szkołą a domem.

Rodzice winni bowiem zrozumieć, że w imię najczulszej miłości do swych dzieci winni je wychowywać na aktywnych i uświadomionych członków społeczeństwa. Winni je wychowywać według starej zasady Komisji Edukacyjnej: „Zebymu było dobrze, ale żeby i z nim było dobrze“. Musimy naszą młodzież wychowywać w duchu walki przeciw złu, jakie przedstawia stary ustroj oparty na wycisku człowieka przez człowieka, a które jeszcze dziś reprezentują u nas elementy kapitalistyczne i spekulacyjne w mieście i na wsi.

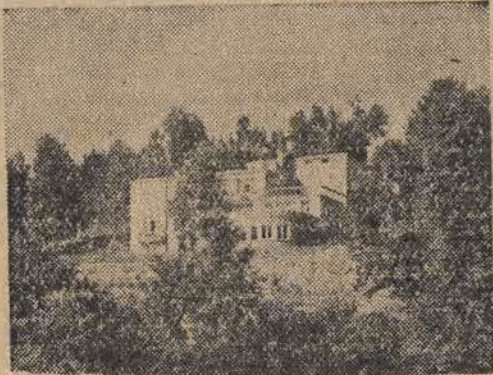
Musimy naszą młodzież wychowywać w duchu walki z kultuństwem i wstępcstwem, które cechują te warstwy i ciągną nasze życie społeczne, kulturalne wstecz. Musimy naszą młodzież wychowywać na świadomych budowniczych nowego, lepszego, sprawiedliwego, socjalistycznego ustroju, który niesie naszemu narodowi i całej ludzkości drogę do szczęścia. Dr Helena Rzadkowska

Kształcą się fachowy personel dla domów wycieczkowych

Państwowe Szkoły Hotelarskie

W Wiśle, w pobliżu rzeki, w pięknym, starannie utrzymanym parku otwarta została państwowa szkoła hotelarska pod kierunkiem dyrektorki ob. Heleny Tańskiej. W pierwszym roku swojego istnienia szkoła obejmowała kurs roczny, obecnie przekształcona jest na 4-letnie Liceum Przemysłu Gospodniego, przy czym w otwartym w ubiegłym roku gimnazjum trzyletnim uczennice kontynuują naukę. Jedno cześnie trwają jeszcze do 1 października zapisy na roczny kurs przyspieszony

W całym kraju istnieją obecnie, oprócz szkoły w Wiśle, 4 tego rodzaju gimnazja: w Krakowie, w Kuźnicach pod Zakopanem w Opolu na Ziemiach Odzyskanych i w Sopcach. Po ukończeniu szkoły powszechnej i 18 lat życia można wstąpić do takiej szkoły. Kurs liceum poza przedmiotami ściśle fachowymi, obejmującymi naukę gospodarstwa domowego w szerokim zakresie, buchalterię i księgowość, daje także wgnętrz itp., daje również wykształcenie ogólne normalnego liceum, oraz znajomość dwóch języków obcych. Dziewczęta pochodzą z robotniczego i chłopkiego, po ukończeniu szkoły obejmują odpowiedzialne stanowiska w domach wycieczkowych w całej Polsce. W czasie wakacji odbywają przeważnie płatną



praktykę w domach wczasów, gdzie przechodzą wszystkie działy pracy hotelarskiej. Zarówno teoria w szkole, jak i praktyka letnia, umożliwi dziewczętom racjonalne prowadzenie wczasów pracowniczych.

Nauka w szkole wiślańskiej jest całkowicie bezpłatna. Za internat uczennice płacą po 3 tys. złotych miesięcznie. Istnieje wprawdzie kilka stypendiów, które przyznawane są naj-

zdolniejszym uczennicom, tym niemniej ilość tych stypendiów jest niewystarczająca.

Wydawałoby się rzeczą słuszną, aby szkołami hotelarskimi poza Ministerstwem Oświaty zaopiekował się również Fundusz Wczasów, jako czynnik najbardziej zainteresowany w kształceniu fachowego personelu dla domów wycieczkowych.

Fundusz Wczasów winien więc w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi wyznaczyć również pewną ilość stypendiów indywidualnych dla uczennic, czy też zbiorowych dla poszczególnych szkół.

Powinno również kierować odpowiedni element do tego rodzaju szkół, a w zamian za to, dysponowałby później personelem, umiejącym fachowo prowadzić domy wycieczkowe. Poza tym Urzędy Zatrudnienia, do których zgłaszają się kobiety bez kwalifikacji zawodowych z ukończoną szkołą powszechną, powinny również wziąć udział w akcji propagowania szkolenia hotelarskiego i kierować kobiety do takich szkół przynajmniej na kursy roczne — przyspieszone. Jest tu również duże pole do popisu dla Ligi Kobiet, która mogłaby szeroko propagować akcję tego rodzaju szkolenia. M. Z.

Tęsknota za „fuehrerem“

Zjawia Hitlera w namiocie cyrkowym

(Od specj. korespondenta „Głosu“)

Było to w jednym z miasteczek austriackich niedaleko Wiednia. Na rynku rozbił namioty cyrk wędrowny, który nie mógł narzekać na brak powodzenia.

Główną atrakcją cyrkowego przedstawienia nie były jednak tym razem ani dzikie zwierzęta, ani „śmiertelny skok „spod kopuły“, ani polyskacz ognia: magnesem, który siał do cyrku po zakończeniu oficjalnego przedstawienia, specjalnie wybraną publiczność, był stojący na osobności biały wóz, do którego wpuszczano gości tylko za osobnymi zaproszeniami lub po wymienienu umówionego hasła.

Gdy miasteczko pogrążone już było w ciemnościach i cisza panowała na placu rynkowym, w białym wozie odgrywały się niesamowite sceny. Goście, skupieni dookoła małego stołu, czekali w milczeniu i z widocznym zniecierpliwieniem na coś, co według zapowiedzi gospodarza wozu, artyści cyrkowego Stefana Meszarosa miało nastąpić lada chwila. Nie czekali długo: w odbiorniku, umieszczonym pod sufitem, dalej się słyszeć charakterystyczny trzask zwisnący „złapanie“ jakiejś stacji, tajemniczej, odległej, nikomu nieznanym stacji radiowej, którą według słów Meszarosa zwykły się codzień o tej porze posługiwać... Fuehrer!

Czy z zaświatów?

— Skądże znów! Fuehrer przemawia z ziemi, z dobrego ukrycia, gdzie przebywa już od dnia kapitulacji, od chwili swej pozorowej, dobrze upokorowanej śmierci. Zresztą za chwilę przekonają się państwo sami!..

I rzeczywiście, z odbiornika rozlega się nagle głos, co do autentyczności, którego nikt z obecnych wątpić nie może: Chropowaty, niski, gardłowy, dobrze wszystkim znany głos Adolfa Hitlera, który mówi: „Volksgenossen! Nasza partia znajduje się znowu w pełnej odbudowie potrzebuje jednak pilnie środków finansowych i pomocy, tak jak to było w roku 1920. Ci narodowi socjaliści, którzy w tym historycznym okresie zechcą poprzeć nasze usiłowania i przyczynić się do odbudowy NSDAP nie zostaną nigdy przez mnie zapomniani!“ — Jeszcze kilka minut trwa tajna audycja, której obecni przysłuchują się z zapatrzaniem, oddechem. Hitler opowiada w jaki sposób „Opatrzność“ pozwoliła mu uniknąć śmierci i zachowała jego cenne życie dla dobra

i dla przyszłości narodu niemieckiego.

„Nie traćcie nadziei i ufności — wola gardłowy głos z odbiornika, zbliża się chwila, kiedy szeregi nasze wystąpią znowu na ulicach miast niemieckich.

Głos cichnie. Meszaros włącza odbiornik i wypuszcza gości po jednym z białego wozy cyrkowego na ciemny dziedziniec. Stateczni mieszczanie rozchodzą się do domów, głęboko wstrząśnięci tym co usłyszeli przed chwilą.

Następnego ranka każdego ze słuchaczy tajemniczej audycji odwiedził starszy wiekiem mężczyzna o twarzy, mogącej wzbudzić zaufanie. Przedstawił się jako „specjalny wysłannik“ i powołując się na odezwę Hitlera prosił o złożenie dobrowolnej ofiary na rzecz partii narodowo-socjalistycznej, na fundusz odbudowy hitlerowskiej rzeszy. „Specjalny wysłannik“ nie odchodził z próżnymi rękami. Inkasował nie raz okazałe kwoty, nie gardząc i naturaliami, a na żądanie wydawał pokwitowania, zaopatrzone fantazyjną pieczęcią z hakenkreuzem.

Cyrk, a z nim biały wóz Stefana Meszarosa wędrował po Austrii i po Niemczech Zachodnich, korzystając z gościnności miast w strefie amerykańskiej i brytyjskiej. Codziennie odbywały się przedstawienia i niemal też codziennie trwały tajemnicze wieczorowe seanse w białym wozie tylko dla „wybranej publiczności“. Ale program audycji nie wszędzie był jednakowy. Gdy bowiem w jednych miastach do słuchaczy odzywał się sam Hitler, to w innych, dla odmiany, przemawiała do nich Ewa Braun, jako wdowa po Hitlerze i prosiła o pomoc na wychowanie syna, owocu jej nieślubnego związku z wielkim „Fuehrerem“, syna, który niewątpliwie w przyszłości będzie mógł kontynuować dzieło swego niezapomnianego papy.

Składki na wychowanie hitlerowskiego potomka sypały się w Bawarii, jak z rogu obfitości, kto wie nawet czy wpływy na fundusz Ewy Braun nie przekroczyły wpływów na odbudowę partii. Jeden i drugi interes prosperowały znakomicie, aż pewnego dnia...

To był obywatel Gerhard Schuckert, który pierwszy powziął podejrzenia, bowiem w ciągu kilku dni miał u siebie dwie wizyty: starszy mężczyzna o budzącej zaufanie twarzy prosił o datkę na odbudowę partii

i na powrót Hitlera, zaś nieco później, pewna korpulentna, a bardzo wymowna dama zgłosiła się z kwestą na rzecz wdowy po Hitlerze i jej nieślubnego syna.

Gerhard Schuckert pod pozorem, że chce przygotować większą paczkę żywnościową na tak wzniosłe cele zamówił obu kwestarzy, i mężczyzną i kobietę do siebie na jeden dzień i na jedną godzinę. Na ten sam dzień jednak zamówił również i brytyjską policję wojskową, którą powiadomił o niezwykłych kwestarzach.

Wszystko się odbyło jak w kryminalnym filmie. Zjawili się obaj wysłannicy, nie o sobie wzajemnie nie wiedząc, niemniej punktualnie stawili się i policja. Potem wszystko potoczyło się już gładko, od nitki do kłębka.

W kłębku znaleziono dwóch współników i dwóch artystów cyrkowych: Stefana Meszarosa i Helmuta Riege. Meszaros miał bogatą przeszłość za sobą. Jest on z zawodu imitator głoŝów. Przed wojną, za czasów hitlerowskich pracował w wiedeńskim piśmie „Neuste Nachrichten“, później popisywał się ze swoim kunsztem imitatorskim na scenach wiedeńskich kabaretów, zaś gdy wojna wybuchła wstąpił do SS i był przydzielony do głównej kwatery Hitlera.

Po kapitulacji uciekł do Monachium i tu odnalazł swego dawnego kolegę z kabaretu Helmuta Riege, z którym postanowili wspólnie założyć przedsiębiorstwo cyrkowe.

Przedsiębiorstwo to jednak stanowało jedynie płaszczyką dla istotnego celu imprezy, którą miało być wskrzeszenie Hitlera, i ciągnięcie z tego tytułu zysków. Używano na zmianę dwóch wersji: o wskrzeszeniu Hitlera lub też o wychowaniu jego syna. Zarówno jedna jak i druga przynosiły obu współnikom bardzo okazałe zyski, aż z powodu głupiego nieporozumienia i „błęd organizacyjnego“ nastąpiła wyspa.

Po przeszło sześciomiesięcznej wędrowce interes został zlikwidowany, a obaj współnicy powędrowali do więzienia. Głos Hitlera w białym wagonie cyrkowym zamilkł, ale napewno nie zamilkł nadzieje wśród dziesiątków tysięcy zakapturzonych hitlerowców, którzy gotowi wciąż jeszcze ludzić siebie i innych widokami na powrót „Fuehrera“, na odbudowę faszysty i... niemieckich fabryk zbrojeniowych w ramach bogostawionego Planu Marshalla! Old. Berlin we wrześniu 1948 r.

To i owo

Nie ich sprawa

W końcu maja br. 5-letni Tadeusz Sikora został na wycieczce pod Chrzanowem ukąszony przez żmiję. Jak każde zwyczaj — chłopakowi wyssano na miejscu ranke, przewiązano przegub ukąszonej ręki i udano się natychmiast do szpitala w Chrzanowie. Tatuż dr Frydolin Piela zaaplikował dziecku zastrzyk przeciwżółciowy (?) i polecił opiekunom małego Sikory szukać surowicy przeciw jadowi żmii „na własną rękę“. Ponieważ opiekunowie w aptekach chrzanowskich (nomen omen: DO CHRZANU TAKIE APTEKI!) surowicy nie znaleźli, Piela „uspokoił ich“ i polecił przewiezić ukąszonego Tadeusza do Krakowa, gdzie lek na jad żmii NA PEWNO się znajdzie. Oczywiście, Sikorowie w te pędy przewieźli dziecko do Krakowa, zgłaszając się do szpitala św. Łazarza. Trzech lekarzy dyżurujących zbadało Tadeusza, polecając wreszcie — podobnie jak dr Piela z Chrzanowa — szukać stryjowi Sikory surowicy na mieście, w zakładzie Bujwida lub w aptekach. Dzień był jednak święteczny, przeto „Bujwid“ był zamknięty, większość aptek również. Surowicę znaleziono następnego dnia rano, ale już było za późno: mimo podwójnego zastrzyku — dziecko zmarło. Opiekunowie dziecka — jak wiadomo — oskarżyli dr Piela i lekarzy dyżurujących szpitala św. Łazarza w Krakowie o to, że nie udzielili ukąszonemu dostatecznej pomocy. Jak wiadomo również, Sąd Okręgowy w Krakowie ogłosił wyrok w tej sprawie, skazując wymienionych lekarzy na karę więzienia za to, że ograniczyli się do „drugorzędnych zabiegów“, nie wyczerpując bynajmniej wszystkich środków stojących do ich dyspozycji, a koniecznych dla uratowania życia śp. Sikore.

Sprawa znamienita, lecz jeszcze więcej znamienne są różne „fakciki“ i „okoliczności“, które ujawniły się w toku rozprawy. Już chociażby to, że w szpitalach się nie wie, JAKIE APTEKI PEŁNIA DYŻURY I GDZIE WŁAŚCIWIE MOŻNA NABYĆ RZADKO STOSOWANE LEKARSTWA. Najbardziej jednak charakterystyczne, iż — jak się okazało — nawet tzw. biegli nie wiedzą (a może udają?), na czym polega... postępowanie lekarza. Np. prof. dr Szumowski — powołany „dla rozjaśnienia sprawy“ — utrzymywał, że opieka, jaką „rozłożyli“ oskarżeni lekarze w stosunku do małego pacjenta była nawet GORLIWA: zbadał go przecież, postawił diagnozę, skierował do (Bóg wie jakie!) apteki Reszta — NIE ICH „DZIEŁO“. Prof. dr Gładzki stwierdził również, że lekarz szpitalny nie jest obowiązany pomagać w znalezieniu ratującego życie leku. NIB JEGO TO SPRAWA. Prof. dr Olbrycht — na pytanie obrony, czy jego zdaniem lekarze krakowscy wyczerpali wszystkie środki, jakie wiedza stawia do dyspozycji — skonstatował wielce zagadkowo, iż jest to „KWESTIA INDYWIDUALNA“.

Hm, hm, to bardzo dziwne. Tak czy owak wydało się nam, iż sprawa udzielania pomocy osobom, zagrożonym niebezpieczeństwem utraty życia — nie jest bynajmniej „kwestią indywidualną“, a kwestią obowiązku społecznego, kwestią zresztą obowiązku, przepisane wyrocznie prawem. Trudno, choć wcale nie darmo: w lecznictwie nie można „urzędować“ z biurokraczną obojętnością i to jest dość przykre, iż to oczywiście prawde musi przypominać poniekąd anty-Judymom — sąd państwowy.

E. Tam.

IDZIEMY KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Dalszy rozwój naszej produkcji w 1949 r.

Na progu ostatniego etapu planu 3-letniego

Choć mija dopiero dziewiąty miesiąc bieżącego roku kalendarzowego, jednakże dane, napływające ze wszystkich gałęzi przemysłu stwierdzają, że drugi rok Planu Trzyletniego, podobnie zresztą jak i pierwszy jego etap — rok 1947 — przyniesie ■ sobę NOWE OLBRYZYMIE SUKCESY NASZEJ GOSPODARKI.

I w tym roku plany wytwórcze we wszystkich niemal gałęziach naszego przemysłu nie tylko, że są wykonywane, ale i przekraczane.

Zalogi wielu fabryk włókienniczych, hut, kopaliń, fabryk metalowych itp. podjęły uchwały, w których zobowiązały się do wykonania tegorocznego planu wytwórczego przed końcem roku.

Wszystko to wskazuje na to, że zobowiązania te zostaną w pełni dotrzymane.

Wspaniałe wyniki pracy wielomilionowej rzeszy robotników, majstrów, techników i inżynierów wzbudzają niekłamany zachwyt naszych przyjaciół i nietajoną zazdrość naszych wrogów. Dla nas są one bodźcem do dalszych wysiłków i podstawą dla jeszcze rozleglejszych planów na przyszłość.

Opracowany niedawno plan wytwórczy przemysłu na trzeci i ostatni etap Planu Trzyletniego przewiduje dalszy, połączony i wszechstronny rozwój produkcji.

WĘGIEL I ENERGIA

A więc wydobycie węgla kamiennego, podziemnego naszego bogactwa i głównego źródła dewiz zagranicznych winno w roku przyszłym wzrosnąć o dalsze 10 procent, przekraczając cyfrę 75 milionów ton. Stanowić to będzie przeszło dwukrotny wzrost w porównaniu z r. 1937, kiedy to wydobycie węgla dawało około 30 milionów ton rocznie.

Produkcja energii elektrycznej, od której uzależnione są możliwości wytwórcze całego naszego przemysłu, a w pewnym stopniu również praca rolnictwa i transportu, wzrośnie w roku przyszłym o 11 procent w porównaniu z rokiem bieżącym, i więcej niż dwukrotnie w porównaniu z latami przedwojennymi. Oznacza to będzie ogromny skok naprzód w kierunku dalszego rozwoju naszego przemysłu i w kierunku wzmożenia procesu elektryfikacji naszych miasteczek i wsi, co z kolei warunkuje dalsze wzmocnienie tężnia życia gospodarczego i kulturalnego w całym kraju.

PRZEMYSŁ „CIEŹKI“

Co się tyczy przemysłu tzw. ciężkiego, produkcja jego w trzecim roku Planu Trzyletniego również wzrośnie znacznie w porównaniu z r. 1948. Wydobycie rudy żelaznej zwiększy

się o całych 25 procent, produkcja stali o 20 procent, a wytwórczość wyrobów walcowanych w roku przyszłym da o 15 procent więcej, niż w roku bieżącym. Jeszcze poważniejszy, bo 29-procentowy wzrost wykaże przemysł budowy maszyn elektrycznych.

Szczególony nacisk położony będzie w roku przyszłym na szybki rozwój produkcji ciężkich maszyn, obrabiarek, kotłów, aparatury technicznej i wszelkiego rodzaju dóbr inwestycyjnych, służących przede wszystkim do renowacji i rozbudowy naszej bazy technicznej, koniecznej podstawy dalszego rozwoju naszego przemysłu w przyszłości.

Wyprodukowane w roku przyszłym obrabiarki i maszyny będą w latach następnych wytwarzać nowoczesne uzbrojenie dla całego przemysłu (maszyny włókiennicze, urządzenia prądotwórcze, tabor kolejowy, dźwigi portowe i inne tym podobne maszyny). W ten sposób gospodarka nasza stanie na mocnych fundamentach.

PRZEMYSŁ KONSUMPCYJNY

Przejdźmy z kolei do tzw. przemysłu konsumpcyjnego. Przemysł włókienniczy przewiduje w roku przyszłym zwiększenie produkcji wyrobów bawełnianych o 17 procent, wyrobów wełnianych o 25 procent, a tkanin jedwabnych o 26 procent. Oznacza to, że w roku przyszłym ludność naszego kraju otrzyma o przeszło 50 milionów metrów tkanin bawełnianych i o wiele milionów metrów innych tkanin więcej, aniżeli w roku bieżącym. Pozwoli to na lepsze zaspokojenie wzrastających potrzeb społeczeństwa.

Zwiększenie produkcji przemysłu skórzanego, a przede wszystkim wzrost produkcji skóry twardej o 69 procent w porównaniu z rokiem 1948, przyczyni się do znacznego obniżenia cen obuwia i do zalążenia spekulacji w branży obuwianej.

Wzrost wytwórczości celulozy (o 12 proc.) pozwoli na zwiększenie produkcji papieru (o 9 procent) w porównaniu z rokiem bieżącym. Oznacza to zlikwidowanie istniejących jeszcze tu i ówdzie braków w dziedzinie zaopatrzenia młodzieży szkolnej w materiały piśmienne, dalszy rozwój ruchu wydawniczego itp.

Wzrost produkcji cukru o 15 procent po-

zwoli na dalszy wzrost spożycia tego cennego artykułu żywnościowego. Pość cukru przypadająca w roku przyszłym na głowę będzie już dwukrotnie wyższa od przeciętnego spożycia w latach przedwojennych.

POMOC DLA ROLNICTWA

Zwiększenie produkcji superfosfatu o 35 procent, a azotniaku o 15 procent pozwoli na jeszcze obfitsze, aniżeli w roku bieżącym, zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne. Stosowanie coraz większych ilości nawozów sztucznych przyczyni się niewątpliwie do u nowocześniejszego gospodarstwa rolnego i do dalszego zwiększenia przeciętnego plonu z hektara. Jeśli jeszcze wspomnimy o wzrastającej produkcji traktorów i maszyn rolniczych, o coraz częstszym stosowaniu zasad nowoczesnej agrotechniki i biotechniki, to dojdziemy do wniosku, że przed rolnictwem naszym otwierają się jeszcze pomyślniejsze perspektywy, aniżeli w roku bieżącym.

PRZEMYSŁ BUDOWLANY

Na szczególną uwagę zasługują plany znacznego powiększenia produkcji maszyn i materiałów budowlanych. Posunięcia te pozwolą wreszcie na rozwój w skali ogólnopolskiej masowego ruchu budowlanego. W roku przyszłym wybudujemy o wiele więcej mieszkań i fabryk, niż w roku bieżącym.

WYŻSZOC NASZEJ GOSPODARKI

Wartość produkcji naszego przemysłu, wartość pracy rąk i umysłów polskich robotników i inżynierów wzrośnie w porównaniu z rokiem 1948 o 23 procent. Jest to wzrost nie słyszany i niespotykany w warunkach ustroju kapitalistycznego. Wartość produkcji przemysłowej krajów kapitalistycznych w latach najwyższej koniunktury wzrastała najwyżej o 4 lub 5 procent rocznie.

U nas w warunkach demokracji ludowej współczynnik rozwoju przemysłu stale przekracza 20 procent w stosunku rocznym. Czyli jest czterokrotnie wyższy, niż w najbardziej uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych w latach najlepszej koniunktury.

I to jest jeszcze jeden dowód, że nasza gospodarka planowa czerpiąc z doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR jest bardziej przężna i posiadająca lepsze perspektywy rozwoju od gospodarki krajów kapitalistycznych.

Wkracamy w rok 1949, w ostatni etap Planu Trzyletniego pod dobrymi wzbiciami. W. Lemiesz

Tuż blisko pół miliarda zł. wpłynęło na Wspólny Dom

WARSZAWA (SAP) Stan zbiórki na Fundusz Budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Robotniczej przedstawiał na dzień 20 bm. sumę 499.104.673 zł. Na sumę tę składa się zbiórka pierwszomajowa (33.259.995 zł.), wpłaty różnych instytucji (30.406.092 zł.) oraz wpłaty członków obu partii, których wpłaty kwitowano cegiełkami.

- 1) Woj. Śląsko-Dąbrowskie 71.012.614 zł.
- 2) Województwo Wrocławskie 42.360.701 zł.

- 3) Warszawa m. 40.407.216 zł. 4) Woj. Poznańskie 34.757.966 zł. 5) Woj. Szczecińskie 20.163.006 zł. 6) Woj. Bydgoskie 23.575.566 zł. 7) Woj. Krakowskie 23.066.423 zł. 8) Łódź m. 18.282.064 zł. 9) Woj. Gdańskie 16.437.999 zł. 10) Woj. Łódzkie 13.552.942 zł. 11) Woj. Warszawskie 12.511.283 zł. 12) Woj. Kieleckie 10.444.427 zł. 13) Woj. Lubelskie 9.692.036 zł. 14) Woj. Oświęcimskie 9.162.979 zł. 15) Woj. Rzeszowskie 8.836.253 zł. 16) Woj. Białostockie 5.445.351 zł.

Na pierwszym miejscu wpłat w dalszym ciągu utrzymuje się woj. Śląsko-Dąbrowskie. Za ním idą kolejno województwa: Wrocławskie, Warszawa m. i woj. Poznańskie.

WSPÓLPRACA ARTYSTÓW-PLASTYKÓW Z RUCHEM ZAWODOWYM

Zarząd Główny Związku Polskich Artystów-Plastyków zaopiniował ruchowy zawodo-wemu swoją współpracę przy projektowaniu sztandarów związkowych. Artystów-plastyków podjęli się opracować projekty na cennach specjalnie zniżonych oraz bezpłatnie opiniować już przezwotowane projekty.

Komisja Centralna Związków Zawodowych otrzymuje często zamówienia od różnych gólnych Związków jak również wyłączać sztandarów związkowych. KCZZ wyjaśnia, że sztandary związkowe są czerwone. Na tym tle można komponować symbole zwiastu i inne ornamentacje. Poszczególne związki winny projekty sztandarów zgłaszać do działu organizacyjnego KCZZ.

Przodownicy pracy Elektrowni Łódzkiej otrzymali nagrody



Mróz Apolinary

Andrzejewski Wacław

Jak już donosiliśmy, w tych dniach w Elektrowni Łódzkiej odbyła się niecodzienna uroczystość. 21 przodowników pracy z okresu współzawodnictwa pracy od kwietnia do czerwca br. zostało wyróżnionych. Jak wiadomo, załoga Elektrowni Łódzkiej dała się w tym czasie wyprzedzić Elektrowni Warszawskiej.

Jednakże wielu łódzkich pracowników zasużyło na nagrody. Obecnie, w ostatnich dwóch miesiącach nasza Elektrownia osiągnęła poważną przewagę nad warszawską.

Uroczystość odbyła się przy udziale delegacji Elektrowni Warszawskiej, przedstawicieli Zarządu Miasta Łodzi, partii politycznych, Związków Zawodowych i zaproszonych gości.

Po powitaniu gości i powołaniu prezydium wygłoszony został referat o współzawodnictwie, po czym nastąpiły przemówienia. Między innymi przemawiał przedstawiciel Elektrowni Warszawskiej, który szczerze życzył pracownikom załogi Elektrowni Łódzkiej dalszych owocnych sukcesów na polu ich pracy.

Mówcy niejednokrotnie podkreślali znaczenie i wagę współzawodnictwa pracy.

Po przemówieniach nastąpiło wręczenie nagród pieniężnych przodownikom pracy. Są nimi: inkasenci — Fajkowski Bronisław, Szulc Stanisław, Zajaczkowski Józef, Majchrzak Stanisław, Kubiak Tadeusz, pracownicy kotłowni: Staliński Bronisław, Komosa Jan, Lewandowski Piotr, Dyktyński Józef i Kotylnia Józef, pracownicy działu instalacji: Obara Stefan.

Zmiana kursu linii tramwajowych

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi podaje do wiadomości, że od dnia 27 września br. w związku z ukończeniem robót ziemnych, trasa linii 3 i 5 zostanie zmieniona:

Linia 3 powróci na dawną trasę, tj.: Zarzew, Napiórkowskiego, Pl. Reymonta, Piotrkowską, Pl. Wolności, Osiedle M. Mirowskiego i z powrotem.

Linia 5 kursować będzie: Julianów, Pl. Wolności, Nowolki, Kilińskiego, II Zajezdnia, Dąbrowska, Rzgowska, Chojny.

Cukrowski Władysław, Witkowski Antoni, Modrzejewski Bernard, pracownicy działu liczników (Warsztat): Mądry Czesław, Sobczyński Wacław i Pajda Julian; montaży: Pietrzak Adam, Mróz Apolinary, Kaczorowski Hieronim i Wojciechowski Jan.

Ponadto nagrodzono darami pieniężnymi 20 osób za pomysły z dziedziny małej racjonalizacji.



Pietrzak Adam

Trzciniński Roman



Fajkowski Jan

Komosa Jan

Zarząd Główny Związku Włóknarzy ufundował trzy nagrody w postaci kuponów materiałów ubraniowych dla przodowników pracy.

Po wręczeniu nagród rozpoczęła się bogata i urozmaicona część artystyczna w wykonaniu zespołu Elektrowni Łódzkiej, orkiestry Elektrowni i dzieci pracowników.

6 miliardów 33 miliony złotych

wynosi budżet przedsiębiorstw miejskich w Łodzi

Piątkowe zebranie Kolegium Zarządu Miejskiego zatwierdziło budżet przedsiębiorstw miejskich na ogólną sumę sześciu miliardów trzydziestu trzech milionów dwustu pięćdziesięciu osiemiu tysięcy w dochodach i wydatkach.

Budżet ten obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa autonomiczne Zarządu Miejskiego, jak: Gazownia, Hotele, Zarząd Nieruchomości, Ogród Zoologiczny, Targowiska, Majatki Rolne, Miejskie Zakłady Komunikacyjne, Zakład Oczyszczania Miasta, Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Rzeźnia, Miejskie Zakłady Wodociągowe i Kanalizacyjne oraz Przedsiębiorstwa

wydzielone, jak Filharmonia, a także Kamieniołomy, Apteka Miejska itp.

Drugi punkt obrad Kolegium poświęcony był sprawie uporządkowania sanatorium dla dzieci w Sokolnikach pod Łodzią. Uchwalono, że w najbliższym czasie kosztem 500.000 zł na prawiny zostanie dach oraz przeprowadzone zostaną mniejsze konieczne inwestycje.

W ostatnim punkcie obrad Kolegium postanowiono przekształcić szereg oddziałów Zarządu Miejskiego na Biura, Reorganizacji tej podlegnie oddziały Planowania Przestrzennego, Ekonomiczno-Prawny, Wydział Kontroli oraz Personalny.

Ochotnica pracuje z zapałem

Piękny przykład uświadomienia robotników

Mieszkańcy okolic ul. Dąbrowskiej pomagają przy budowie linii tramwajowej

Na ulicy Dąbrowskiej tuż za końcowym przystankiem linii tramwajów „15” i „4” widać ożywiony ruch. W jesiennym słońcu migają łopaty i kilofy, słychać okrzyki, nawoływania, nierazdo i śmiechy.

Cóż spowodowało ten gwar na cichej zaawczaj ulicy?

20 bm. Dyrekcja Tramwajów rozpoczęła tu roboty drogowe celem przedłużenia linii tramwajowej do toru kolejowego. Zasadniczo prace przeprowadza Dyrekcja Tramwajów łódzkich, ale zatrudnieni tu są nie tylko robotnicy tramwajowi. Większą część pracujących sta-

nowią mieszkańcy okolicznych dzielnic, którzy w zrozumieniu ważności uzyskania tej arterii komunikacyjnej zorganizowali ochotniczą pomoc.

Tramwajarzy pracuje około 50-ciu, dziennie zaś do roboty staje ogółem około 100 osób.

Drogomistrz Szalek stwierdza, że ochotnicy pracują bardzo dobrze, pomagając wydatnie dyrekcji tramwajów.

Oglądamy roboty. Oto od grupy pracującej odgacza się gromada dzieci z łopatami na ramionach i ze śpiewem maszeruje w stronę toru kolejowego.

— To są dzieci szkolne, ze wsi Dąbrowa — objaśnia drogomistrz — one też przybyły pomóc nam w pracy.

— Ciekawe, coż mogą zrobić dzieci? — zapytuje.

— Oto owoce ich pracy — ob. Szalek pokazuje równo i gładko zasypane szyny tramwajowe — dziś wykończyli nas pomocnicy około 60 metrów toru!

Z kolei zbliżamy się do grupy starszych. Są to robotnicy z pobliskich fabryk, członkowie kół partyjnych, mieszkańcy ulicy Dąbrowskiej.

— Ci robotnicy nie są wykwalifikowani — mówi jeden z nadzorców — ale chęci mają szczerze, toteż wykonują oni wszystkie wykopy, a my przeprowadzamy roboty techniczne, jak układanie i przykręcanie szyn itp.

A pamił skąd? — zapytuje jednej z pracujących kobiet.

— Ja tu z Cegielni Nr 6. Przyszło nas dziś 12 osób na ochotnika.

— Czy dyrekcja Cegielni nie ma nic przeciwko temu, — przecież musieliście opuścić pracę?

— Proszę pani, nasz kierownik też tu jest i macha łopatą tak, jak i my! Poświęciliśmy jeden dzień pracy, za to prędzej będziemy mogli jeździć tramwajem.

Pracują wszyscy z zapałem. Naprawdę piękny to przykład uspołecznienia i świadomości robotników.

Jeśli roboty pójdą dalej w tym samym tempie, i o ile dopisze pogoda, możemy się spodziewać, że mniej więcej za 2 miesiące nowa linia ruszą pierwsze tramwaje. S. W.

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY

Najważniejsze zmiany w komunikacji kolejowej

W nocy z 2-go na 3-go października b. r. wchodzi w życie nowy zimowy rozkład jazdy. Najistotniejsze zmiany komunikacyjne, dotyczące kolejowego okręgu łódzkiego są następujące:

Stacja Łódź Fabryczna:

Odwolane zostają następujące pociągi:

1) z Łodzi Fabr. do Koluszek — odj. Łódź Fabr. g. 9.10 — przyj. Koluszek g. 9.55.

2) z Koluszek do Łodzi Fabr. — odj. Koluszek g. 9.00 — przyj. Łódź Fabr. g. 3.45.

3) z Koluszek do Łodzi Fabr. — odj. Koluszek g. 10.50 — przyj. Łódź Fabr. g. 11.35.

Stacja Łódź Kaliska:

1) pociąg pospieszny Warszawa—Łódź przychodzący do Łodzi Kal. godz. 10.25 oraz powrotny odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 18.12 zostają skasowane, w zamian nich w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały pociągi pasażerskie Warszawa—Łódź—Jelenia Góra (przyśpieszony na odcinku Warszawa—Łódź):

a) odjazd z Warszawy godz. 7.00 — Łódź Kaliska przyjazd godz. 9.54, odjazd godz. 10.07 przyjazd Jelenia Góra godz. 21.15.

b) powrotny odjazd z Jeleniej Góry godz. 5.50, Łódź Kaliska przyjazd godz. 17.02, odjazd godz. 17.12, Warszawa przyjazd g. 20.00.

2) Wobec skasowania pociągów pospiesznych Przemysł—Łódź Kal.—Gdynia w zimowym rozkładzie jazdy wprowadza się nową parę pociągów łącznikowych Łódź Kal.—Kutno celem nawiązania dogodnej komunikacji w kierunku na Szezecin i Gdynię:

Łódź Kal. — odjazd godz. 22.24 — Kutno przyjazd godz. 23.57.

z powrotem Kutno odjazd godz. 3.00 — Łódź Kal. przyjazd godz. 4.35.

3) pociąg osobowy komunikacji Łódź Kal.—Kudowa odchodzący dotąd z Łodzi Kal. o g. 17.00 oraz powrotny Łódź Kal. przyjazd godz. 20.50, w zimowym rozkładzie jazdy zostają skasowane; natomiast dla obsłużenia odcinka Łódź Kal.—Zduńska Wola na okres zimowy wprowadza się pociąg Łódź Kal.—Zduńska Wola.

Odjazd z Łodzi Kal. godz. 17.00—Zduńska Wola przyjazd godz. 18.17 powrotny odjazd ze Zd. Woli g. 18.52, Łódź Kal. przyj. g. 19.55.

4) Pociągi komunikacji Łódź Kal.—Katowice: — odchodzący z Łodzi Kal. godz. 14.50 oraz powrotny przychodzący do Łodzi Kal. na godz. 7.03 w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały zamiast do Katowic do Częstochowy przez Herby Nowe. Godziny odjazdu i przy-

jazdu do Łodzi Kal. pozostają niezmiennione.

5) Na odcinku Łódź Kal.—Zduńska Wola zostają skasowane następujące pociągi podmiejskie:

a) Łódź Kal. odj. godz. 15.35 — przyjazd Zduńska Wola godz. 16.38, wobec tego pociąg odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 16.00, który dotychczas nie miał postojów na odcinku Łódź Kal.—Zduńska Wola otrzymuje postój tak, że komunikacja ta nie zostaje pogorszona.

b) Łódź Kal. odj. godz. 22.50 — przyjazd Zduńska Wola godz. 23.57.

c) powrotny odchodzący ze Zduńskiej Woli godz. 22.07 przyjazd do Łodzi Kal. 23.23.

6) Pociąg osobowy komunikacji Ostrów Wkp. — Łódź Kal. dotąd przychodzący do Ło-

dzi Kal. o godz. 19.05 w zimowym rozkładzie jazdy będzie odchodził z Ostrowa Wkp. o godz. 20.05, przyjazd do Łodzi godz. 23.23, dając ekwiwalent za skasowany pociąg odchodzący ze Zduńskiej Woli o godz. 22.07.

7) Pociąg pospieszny odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 23.21 i posiadający w letnim rozkładzie jazdy wagony do Jeleniej Góry i Kudowy Zdr. w zimowym rozkładzie jazdy będzie kursował jedynie do Kudowy Zdroju.

8) Pociąg pospieszny odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 2.35 oraz pociąg osobowy, odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 21.28 posiadające w letnim rozkładzie jazdy wagony do Jeleniej Góry i Kudowy Zdr. w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały tylko do Jeleniej Góry.

Już wkrótce zapisy do Technicum Włókienniczego

Inteligentni i zdolni robotnicy mają możliwość uzyskania tytułu technika

Istniejące w Łodzi od dwóch lat Technicum Włókiennicze stanowi, obok Wydziału Włókienniczego Politechniki Łódzkiej najpoważniejszą placówkę szkoleniową dla przemysłu tekstylnego w Polsce.

Nauka w Technicum trwa 2 lata, podzielone na 4 semestry. Od kandydatów wymaga się zaświadczenia o odbyciu 3—5 letniej praktyki zawodowej w przemyśle oraz świadectwo ukończenia przynajmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Kandydaci poddawani są egzaminowi wstępnemu z zakresu przedmiotów ogólnokształcących, jak i z dziedziny wiadomości fachowych.

Kandydaci, posiadający wykształcenie gimnazjalne i wyższe kwalifikacje zawodowe, mogą „przeskoczyć” pierwszy semestr i wstąpić od razu na semestr drugi. Kandydaci zbyt słabi, ale zasługujący na poparcie kierownika są na kurs przygotowawczy. Przy uwzględnieniu kandydatów specjalne naciski kładzie się na pochodzenie społeczne. Robotnicy i chłopcy oraz inteligenci pracujący korzystają z prawa pierwszeństwa.

Słuchacze otrzymują wyżywienie, a zamiejscowi korzystają z bursy. Słuchacze pobierają także swe przeciętne zarobki z ostatniego okresu przed rozpoczęciem nauki. Nisko uposażeni słuchacze otrzymują niezależnie od tego stypendium.

Student Technicum pracuje w audyto-

rium i laboratorium przeciętnie 8 do 9 godzin dziennie. Praktykę wakacyjną odbywa ją w fabrykach wzorowych.

W styczniu roku przyszłego odbędą się egzaminy końcowe dla pierwszego turnusu słuchaczy Technicum 280 absolwentów — słuchaczy kursów tkackiego, przedalniczego, wykończalniczego i dziewiarskiego opuści mury swej uczelni z tytułem technika, by zająć odpowiedzialne stanowiska salowych, kierowników oddziałów i dyrektorów technicznych zakładów pracy.

Równoległe z przygotowaniem do egzaminów rozpocznie się już wkrótce — w końcu października lub początkach listopada — przyjmowanie podań kandydatów na pierwszy, a w wyjątkowych wypadkach na drugi semestr.

Warto podkreślić, że koszt wykształcenia jednego słuchacza Technicum wynosi około 200.000 zł (100.000 zł rocznie), nie licząc oczywiście ani miesięcznego wynagrodzenia studenta, ani stypendiów.

Inteligentni, zdolni robotnicy, którzy dawno, z czasów kapitalistycznych skazani byli na to, by do końca życia trwać przy jednej i tej samej pracy, otrzymują dziś, w warunkach demokracji ludowej pełne możliwości awansu społecznego i poprawy bytu materialnego.

O Łodzi w kilku słowach

W celu przyspieszenia prac przy załatwianiu wyciągów ksiąg ludności stałej, Wydział Ewidencji sprowadził wszystkie księgi stałej ludności do Wydziału Ewidencji, Kościuszki Nr 19, gdzie każdy będzie mógł w ciągu dnia lub najwyżej dwóch, otrzymać potrzebny mu wyciąg.

Przy ulicy Szpitalnej 9-11 w Łodzi (Widzew) TUR organizuje Uniwersytet Powszechny, do którego może zapisać się każdy, kto pragnie uzupełnić swe wykształcenie. Nauka jest bezpłatna. Na Uniwersytecie mają dostęp wszyscy, którzy ukończyli szkołę powszechną lub

przyjmowanie podań kandydatów na pierwszy, a w wyjątkowych wypadkach na drugi semestr.

Warto podkreślić, że koszt wykształcenia jednego słuchacza Technicum wynosi około 200.000 zł (100.000 zł rocznie), nie licząc oczywiście ani miesięcznego wynagrodzenia studenta, ani stypendiów.

Inteligentni, zdolni robotnicy, którzy dawno, z czasów kapitalistycznych skazani byli na to, by do końca życia trwać przy jednej i tej samej pracy, otrzymują dziś, w warunkach demokracji ludowej pełne możliwości awansu społecznego i poprawy bytu materialnego.

Elektrownia Łódzka co miesiąc oszczędza 2 tys. ton węgla dzięki współzawodnictwu pracy, małej racjonalizacji i zdrowemu systemowi premiowania. Do uzyskania wyników tych przyczynili się wspólnie robotnicy, personel inżynierjno-techniczny, palacze, oraz wykwalifikowana obsługa kotłów.

W tę i z powrotem

Moda i życie niepraktyczne

Nakładem wydawnictwa „Moda i życie praktyczne” ukazał się ostatnio podręcznik tzw. bon-tonu p.t. „Zwyczajne towarzyskie”.

„Podręcznik” ten podaje m. innymi, że za porę śniadaniową w Polsce uważa się godzinę 13-14 (?), za porę zaś obiadową — 19-20 (?) w Polsce? W jakiej Polsce, proszę „Mody i życia praktycznego”? Chyba w tej „emigracyjnej” „londyńskiej” „bezrobotnej”...

Owoce winny stancie

Ostatnio zostało uruchomione w Łodzi przy ul. Lagiewnickiej Nr 1-3 Centralne Targowisko Warzyw i Owoców. Na targowisku tym odbywa się sprzedaż hurtowa i zaopatrywać się tu mogą placówki handlu detalicznego oraz dokonywać mogą zakupu stołówki fabryczne, Rady Zakładowe na zbiorowe zaopatrzenie załogi itp.

Dzięki utworzeniu Targowicy Warzyw i Owoców niewiele owoce i warzywa zostanie istniejący dotychczas chaos na tym odcinku handlu. Ceny owoców i warzyw kształtować się będą na godzinowym poziomie, usunięcie zbytniego pośrednictwa i mieszkańcy naszego miasta będą mogli zaopatrywać się w tanie owoce oraz warzywa.

UWAGA STUDENCI ZMP-OWCY

Zarząd Okręgowy Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej wzywa do rejestracji wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej, którzy w roku bieżącym zostali przyjęci na Wyższe Uczelnie, oraz tych kolegów, którzy do dnia 22 lipca br. byli członkami jednej z 4-ch zjednoczonych organizacji.

Rejestrację dokonywać można codziennie w godz. 12 — 14 w sekretariacie ZAMP przy ulicy Piotrkowskiej Nr 48 (II p.).

Kronika Kalisza Robotnik - kierownikiem technicznym fabryki



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 26 września 1948 roku.
Dziś: Cypriana.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda M0 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna 21-77.

Informacja telefoniczna (Biuro nu-
merów), podawanie dokładnego czasu
12-11.

Informacja pocztowa 14-07.
Informacja kolejowa 10-51.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Sumiń-
skiego, plac Kilińskiego 4, tel. 14-26.

Dyżury nocne lekarzy Ubezpieczalni
Społecznej tel. 20-14.

TEATR

Dziś o godz. 19,45 inauguracja sezo-
nu 1948-49. Komedja Al. Fredry p. t.
„Pan Jowialski“. Zniżki ważne.

K I N A

Kino „Wolność“ — wyświetla film
p. t. „Decyzja prof. Milasa“.

Kino „Stylowy“ — wyświetla film
p. t. „Sarenton Metro“.

Kino „Bałtyk“ — wyświetla film
prod. amer. p. t. „Dragoonwyck“.

Początek seansów w dni powszednie:
16, 18,30, 21; w niedziele i święta 13,30,
16, 18,30, 21.

Jesteśmy w fabryce maszyn „Orkan“
Zaczynamy wizytę od pieca hutniczego.
Twardy surowiec stopił się właśnie
w ogromnym piecu. Za chwilę płynny
stop będzie krzepł w oczekujących na
niego formach odlewów. Każda czyn-

ność jest tu wykonywana sprawnie i
szybko, gdyż w przeciwnym razie zdro-
wio lub życie robotników grozi niebez-
pieczeństwo.

Długim prętem stalowym, piecowy
otwiera zawór pieca. Snop żelaznych

iskier pryska wokół, struga płynnego
metal wypluwa z pieca. Robotnicy szy-
bko podstawiają kubły, chwytając ogni-
stą strugę. Po kolei podchodzą parami,
odnoszą żelazno-ognisty płyn ku rze-
dom form. Ostrożnie, lecz szybko trze-
ba go wylać teraz przez przygotowane
otwory do skrzynek wypełnionych pia-
skiem.

Tłoki silnikowe, ochrony do skrzynek
błogów, inne jeszcze części motorów
krzepną wolno w odporny stop. Po stę-
żeniu gotowe odlewy zostaną poddane
szlifowaniu, aby jako gotowe tłoki
pójść w służbę motorów traktorowych
i samochodowych w całej Polsce.

Nie każdemu wiadomo, że w fabryce
tej kierownikiem technicznym, a rów-
nocześnie szefem produkcji jest dawny
robotnik tejże fabryki — tow. Józef
Warecki. Pracuje on w tym zakładzie
od dłuższego czasu, zdobywając sobie
uznanie i szacunek zarówno kolegów,
jak i kierownictwa fabryki. W uznaniu
dla jego zasług kierownictwo mianowa-
ło go kierownikiem technicznym. Na
stanowisku tym tow. Warecki przyczy-
nił się wybitnie do podniesienia produk-
cji, oraz jej udoskonalenia. Fakt, że wy-
roby fabryki „Orkan“ są dzisiaj jedny-
mi z najlepszych w Polsce, że nie miały
jeszcze ani jednej reklamacji, oraz, że
„Orkan“ otrzymuje zamówienia z całej
Polski — jest niewątpliwie w znacznej
części jego zasługą. Płynnie stąd nauka,
że należy śmiało, niż dotąd wysuwać
robotników na odpowiedzialne, kierow-
nicze stanowiska.

Les.

Lustratorzy społeczni walczą ze spekulacją i nadużyciami podatkowymi

Pracujący na terenie Kalisza br. ze-
spół lustratorów społecznych może się
poszczycić znacznymi wynikami pracy.
Lustratorzy, jako czynnik społeczny,
powołani do urzędowania przez Miejską
Radę Narodową na podstawie de-
krety Rady Ministrów, nie zawiedli
pokładanych w nich nadziei. Po okre-
sie szkolenia zespoły lustratorów przy-
stąpiły do akcji, wykrywając cały szereg
podatków uchylających się od
obowiązku podatkowego, lub też robią-
cych machinacje podatkowe w książ-

kach i rachunkach. Różnica pomiędzy
podatkami ustalonymi poprzednio a da-
nymi ustalonymi na skutek ich działal-
ności, wynosi przeszło 1,5 miliona zł.

W wielu wypadkach lustratorzy spo-
łeczni zapobiegli lichwie i wyzyskowi
świata pracy, ingerując w wypadkach
pobierania nadmiernych cen, spekulacji
cukrem i mąką, oraz innymi arty-
kułami. Można śmiało stwierdzić, że
działalność lustratorów społecznych wy-
bitnie przyczynia się do właściwego wy-
miaru podatków spekulantom i kombi-
natorom.

Szkolenie junaków „Służby Polsce“ Powstają hufce pocztowe

Ministerstwo Poczt i Telegrafów, w
porozumieniu z Komendą Główną S.P.,
przystąpiło do szerokiej akcji szkolenia
junaków S.P. Pierwsi instruktorzy pocz-
towi zostali przeszkoleni przez Komen-
dę Główną „Służby Polsce“ w Lubliń-
cu. Kurs ukończyło około 30 słuchaczy,
którzy obecnie organizują już hufiec
pocztowy S.P. Przeszkolono również
70 komendantek żeńskich hufców pocz-
towych S.P..

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zo-
rganizowało obecnie w wojewódzkim
ośrodku wyszkolenia kurs dla kome-
ndantów pocztowych hufców S.P.

We wrześniu uruchomiono również
5-cio miesięczny ośrodek motorowy SP.
W ośrodku tym szkoli się 200 junaków
z pierwszego turnusu S.P., rekrutują-
cych się w większości z młodzieży
chłopskiej.

54.000.000 jaj zakupiły spółdzielnie na lubelszczyźnie

Spółdzielnie Mleczarsko-Jajczarskie zakupi-
ły w b. r. ponad 47.000.000 sztuk jaj. Skup
trwa nadal. Akcja skupu cieszy się coraz
większą popularnością wśród ludności wiej-
skiej. W r. 1945 Centrala Spółdzielni Mle-
czarsko-Jajczarskiej zakupiła na terenie wo-

jewództwa Lubelskiego 1.821.000 sztuk — w
1946 r. ponad 9.000.000 sztuk, w 1947 r. —
27.320.000 sztuk jaj.

Plan na rok bieżący przewiduje skup jaj
w ilości 54.000.000 sztuk.

Pomieszczenia dla ognisk ruchu zawodowego Budowa siedzib związkowych w Stolicy

W Komisji Centralnej Związków Za-
wodowych w Warszawie odbyła się
konferencja przedstawicieli Zarządów
Głównych Związków Zawodowych w
sprawie budowy domów w stolicy na
pomieszczenie siedzib związkowych. Na
konferencję przybył delegat Naczelnej
Rady Odbudowy Stolicy.

Na naradzie stwierdzono, że rozwój
prac zarządów głównych, jak również
zadania stojące przed ruchem zawodo-
wym, stwarzają konieczność budowy
odpowiednich siedzib w stolicy. Obec-
nie nieliczne tylko zarządy główne ma-
ją własne siedziby. Większość mieści
się w lokalach tymczasowych, nie od-
powiadających potrzebom związku. W
dyskusji podkreślano trudności na jakie
napotykają związki przy budowie wła-
snych siedzib. Przewodniczący Związku
Metalowców Kieszczyński zaprojekto-
wał wybudowanie w Warszawie jedno-
go centralnego gmachu, w którym mie-
ściłyby się wszystkie związki, nie ma-
jące własnych siedzib.

Przewodniczący wydziału organiza-
cyjnego KCZZ Marek, sumując dysku-
sję stwierdził, że w najbliższym czasie
prace przy budowie siedzib własnych

Podziękowanie

Zarząd Ligi Kobiet w Kaliszu składa
podziękowanie Prokuratorowi ob. Zgier-
nickiemu za wygłoszenie referatu w
dniu 23.9.48 r.

Zarząd Ligi Kobiet

przez związki zostaną skoordynowane.
W tej sprawie rozpisana została spe-
cjalna anketa. Ob. Marek zaangażował
do uczestników narady, aby projekty

budowy domów związkowych uwzględ-
niały wszelkie niezbędne przy pracy
urządzenia, przy jednoczesnym elimi-
nowaniu luksusowych urządzeń.

„Horyzonty Techniki“

Nowe czasopismo popularno techniczne

Nakładem Naczelnej Organizacji Techni-
cznej ukazał się Nr 1 nowego czasopisma „Ho-
ryzonty Techniki“ poświęconego popularyza-
cji techniki i wynalazczości. Pierwszy numer
wydany na ładnym papierze i bogato ilustro-
wany wywiera dobre wrażenie. W treści znaj-
dujemy: jak powstaje ciągnik, w jaki sposób
wyrabiamy żarówki, o maszynach do liczenia
„produkujących“ cyfry systemem taśmowym,
jaka droga wiedzie od węgla do światła elek-
trycznego co należy wiedzieć o elektronice.

przeгляд patentów i szereg drobniejszych arty-
kułów z interesującym konkursem rysunko-
wym. Cena numeru wynosi 75.— zł. Pismo po-
lecić można przede wszystkim szkołom za-
wodowym rozmaitego typu, ludziom mającym
styczność z wszelką fabrykacją, junakom ze
„Służby Polsce“, wreszcie każdemu, kto chce
rozszerzyć swoje wiadomości w tej wielkiej i
ważnej dziedzinie naszego życia, jaką jest tech-
nika.

Uwaga palacze!

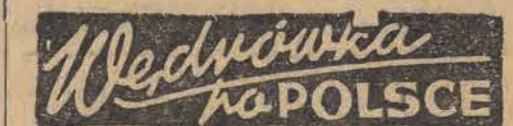
Nowa bibułka papierosowa

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Papier-
niczego w Łodzi odbyła się z udziałem dele-
gatów Polskiego Monopola Tytoniowego kon-
ferencja na temat polepszenia jakości bibułki
do papierosów. Na niedostateczną jakość pro-
dukowanej dotychczas bibułki miał wpływ
przede wszystkim surowiec, wśród którego
brak było wysokogatunkowych szmat lnia-
nych. Bibułka, sporządzana z gorszych szmat
z poważną domieszką celulozy nie odpowia-
dała wymaganiom konsumentów. Obecnie, jak
wyjaśnił Centralny Zarząd Przemysłu Papier-

niczego, trudności związane z dostarczaniem
fabrykom odpowiedniego surowca zostały już
pokonane i od dwóch miesięcy fabryki w Je-
zioronie i Żywcu produkują bibułkę wysokiej
jakości.

Fakt, iż obecnie znajdują się jeszcze na ry-
nku papierosy o bibułce w gorszym gatunku,
spowodowany jest tym, iż PMT posiada na
swych składach zapasy bibułki dawniejszej
produkcji. Po ich wyczerpaniu papierosy, ro-
bione z bibułki nowej, zaspokoją całkowicie
wymagania konsumentów.

Czytajcie „Głos Kaliski“



POWAŻNY WYNALEZEK ROBOTNIKA

Mistrz Okręgowych Warsztatów Mecha-
nicznych Przemysłu Naftowego ob. Magura
skonstruował urządzenie t. zw. szarpakowe
dla naftowych wind amerykańskiego typu
„Buda“. Urządzenie to zwiększyło ogromnie
wydajność tej kosztownej maszyny, przy-
stosowując ją do oczyszczania i pogłębiania
otworów naftowych. Ob. Magura otrzy-
mał nagrodę w wysokości 50.000 zł.

DAR MARSZAŁKA ŻYMIERSKIEGO
NA RZECZ RTPD

Minister Obrony Narodowej, marszałek
Żymierski przekazał na rzecz Robotniczego
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci budynek
wojskowy, znajdujący się w Zielonej Gó-
rze. Budynek ten został przeznaczony na
szkołę RTPD.

Dar Marszałka jest jednym z licznych do-
wodów stałej i troskliwej opieki armii nad
polskim dzieckiem.

W TROSCE O STUDIUM MŁODZIEŻ
ROBOTNICZO-CHŁOPSKĄ

Podczas ostatniego posiedzenia plenar-
nego MRN w Krakowie, radni na wniosek
prof. dr. Sieradzkiego, jednomyślnie opo-
datkowali się kwotą od 50 do 150 zł mie-
siecznie, w celu ufundowania 2 stypendiów
po 4.000 zł dla niezamożnych studentów.

Rada zatwierdziła również zgłoszony
przez radnych PPR i PPS projekt powoła-
nia Komisji Opieki nad Studiującą Młodzie-
żą Robotniczo-Chłopską.

BIEDNI CHŁOPI OTRZYMAŁI SPRZĘT
ROLNICZY

Społeczna Komisja Kontroli w gminie
Kunice, pow. Legnica, po przeprowadzeniu
dokładnej lustracji w poszczególnych gro-
madach, stwierdziła, że bogacze wiejscy w
liczbie ok. 65 osób ukrywali w swoich go-
spodarstwach poniemieckie maszyny, nar-
zędzia rolnicze, które za wysoką opłatą
wypożyczali małorolnym chłopom.

Nadmiar narzędzi rolniczych zakwestio-
nowano i przydzielono najbiedniejszym
chłopom w gromadach: Grzybiany, Piekary
Wielkie, Poganowice Górne, Stare Piekary,
Piatnica, Jaskowice i Legnica.

